

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 168.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 26 lipca 1934 r.

Rok XXVIII.

Zalew między Solcem a Fordonem.

Sytuacja nie przedstawia się groźnie.

Sprawozdanie własne redakcji „Dziennika Bydgoskiego“.

Bydgoszcz, 24 lipca 1934.

(n) Uczono nas w szkole, że woda — związek nieorganiczny H_2O — jest cieczą bez barwy i zapachu; z powodu wielkiego rozpowszechnienia w przyrodzie należy do ciał najbardziej znanych; pokrywa prawie trzy czwarte powierzchni ziemi.

Lecz i ta nauka, jak wszystko na świecie, jest względna, bo wielka woda, która od kilku dni z szumem toczy się łozyskiem Wisły, przelewając się do Brdy i hen daleko na łąki i pola — ma kolor kawy na pół z mlekiem, a czuć ją... gliną. I chociaż woda rzekomo należy do ciał najbardziej znanych, pojechaliśmy z ciekawości ją sobie bliżej obejrzeć.

Jak okiem sięgnąć z pagórka pod Solcem do mostu fordońskiego widzimy jedno ogromne jezioro. We wodzie kąpią się stare topole na przeciwległym brzegu — od Czarnowa poprzez Małą Kępę do samego Ostromecka. Kępa ta — za Wisłą — właściwie należy do Pomorza, administracyjnie zaś włączona jest do miasta Bydgoszczy. Mieszkańcy jej, chcąc się dostać do Bydgoszczy, przejeżdżać muszą przez skrawek powiatu chełmińskiego, najdłuższy w Europie most fordoński i miasteczko Fordon.

— Oto, jak ich „uszcześliwiono“ — przylącując Kępę w 1920 r. do Bydgoszczy!

Po „naszej“ stronie, tj. w powiecie bydgoskim, powódź zatrzymała się o mocny nasyp szosy toruńskiej, zalewając tylko niziny. Wiosną 1924 r. woda w tem miejscu była groźniejsza, bo częściowo przelewała się przez szosę, a nawet niedaleko stacji Łęgowo zalała tor kolejowy tak, że pociągi po osie jechały we wodzie.

W Solcu Kujawskim Wisła wylała 800 metrów od właściwego koryta, zatapiając bulwar nadrzeczny, wraz z torem kolejowym (bocznica tartaków), wszystkie łąki i niektóre ogrody. Woda dochodzi do stodół blisko rynku, tuż przy księgarni Masłowskiego.

— Nic nam nie zagraża! — objaśniają pamiętający dawne powodzie, kiedy to czołmami płynęło się do apteki...

Trzy kilometry od Solca, przy trakcie bydgoskim leży niemiecka wieś Otorowo, dokąd kolonistów tzw. olendrów, sprowadzili polscy magnaci już w początkach XVI stulecia. Znać tutaj dobrobyt i zaradność. Gospodarze w porę sprzątnęli wszystko, co mogłoby się zatopić lub zgnieć; tu i owdzie wybierają z ziemi ostatnie kartofle. Woda stoi tam



Grupa bezrobotnych w Solcu Kujawskim przy tabliczkach orientacyjnych dawnych powodzi. Najwyższa była 17 marca 1888.



JAZ MECHANICZNY PRZY UJŚCIU RZEKI BRDY.

już dość wysoko. Dostęp do niektórych gospodarstw jest niemożliwy.

W Łęgowie ten sam obraz. Setki morgów ziemi pod wodą. Wału nadbrzeżnego już nie widać. Komuś woda zabrała stóg słomy. Bydło wyprowadzono z obór zagrożonych na miejsca bezpieczne. Z kilku domów wyprowadzili się mieszkańcy.

— Jeżeli woda przez noc nie przybierze więcej jak o półtora metra, Łęgowo nie ucierpi wiele. Gorzej było w r. 1924.

Nie zważając na ulewę docieramy do Czarska Polskiego, gdzie w pobliżu toru regat wioślarskich zrównała się Brda z Wisłą. Różnica wód była znaczna. Wał mechaniczny (jaz) podniesiony. O godzinie 2 po południu wodomierz tutaj wskazywał 7,20 m. Urzędnicy inspekcji dróg wodnych trwają dzień i noc na posterunku. Uspokajają ludność.

— W Warszawie woda już opada — mu tu dostaniemy jeszcze dobry metr i jeżeli przestanie padać, to za jakie 50 godzin będziemy mogli odetchnąć.

Berlinki i tratwy w porcie Brdującego dobrze zakotwiczone, aby ich prąd nie uniósł.

Trzy kosze wywieszone na maszcie sygnałowym ostrzegają żeglarzy przed niebezpieczeństwem powodzi.

Z tarasu lotnisk Kadowa i Asbara (idealne przystanie dla żaglowców) liczni goście przyglądają się rozmiarom powodzi.



WIDOK FORDONU OD STRONY WISŁY. Woda dotarła do ogrodzeń zakładu karnego

Powódź pod Świeciem.

Wisła i Wda już zalewają przyległe tereny. — Woda podniosła się o przeszło cztery metry. — Oczekują dalszego wzrostu o ponad półtora metra. — Prace przy budowie tamy ograniczone do umocowania wału. — Historycznej farze świeckiej grozi zalanie.

Świecie, 25. 7. (Tel. wł.) Niziny świeckie odczuwają już pierwsze skutki powodzi. Woda we Wiśle wzrosła o 4 m ponad stan normalny, tak, że zalewa już przyległe tereny w Topólnie, Chrystkowie i pod Świeciem. Ogromnie wzrosła również woda we Wdzie, dochodząc już do murów zamku pokrzyżackiego i ogrodów starego miasta Świecia. Ponadto znajduje się już pod wodą większa część łąk i pól w Głogówce, Żurawiej Kępie i pod Przechowem, gdzie woda sięga wału prowadzącego z Przechowa do Chełmna. Przy dalszym wzroście wody grozi zalanie historycznej fary świeckiej, jak również zostanie niebawem zniszczony most ruchomy, utrzymujący normalny ruch kołowy ze

starem miastem Świeciem a nowem, tak, iż ludność tamże zamieszkała będzie mogła jedynie łodzią przybyć do miasta. Zniesienie tego mostu, przy stałym wzroście wody, może każdej chwili nastąpić. Po stronie nowego miasta woda sięga już restauracji p. Popławskiej i ul. Wodnej.

Niemniej poważnie zagraża powódź nowobudującej się tamie wzdłuż Wisły pod Świeciem. Wobec niewykończenia tamy powódź może wyrządzić tu bardzo poważne szkody. Prace normalne przy budowie tam zostały przerwane, a jedynie pracuje się dniem i nocą przy darniowaniu czyli umocowaniu nowo wzniesionego wału, do którego woda już dochodzi.

Ludność zamieszkała na zagrożonych terenach, wcześniej zaalarmowana przez władze o zbliżającej się powodzi zdolała śpiesznie usunąć zbiory z pól, przy czym wykopano nawet ziemniaki i buraki, wywożąc je na bezpieczne miejsce.

Osiedlom ludzkim, wedle dotąd przewidzianej wysokości wody, niebezpieczeństwo nie zagraża. Wszędzie w zagrożonych wsiach czuwają specjalne posterunki.

Kulminacja pod Świeciem spodziewana jest dziś w środę wieczór lub też w nocy na czwartek; woda bowiem posuwa się z szybkością około 4 km na godzinę od Torunia w kierunku Chełmna.

Na Wiśle ruch prawie zamarł. Większe statki nie mogą ryzykować przeprawy pod mostami. Przystań „Vistuli“ w Fordonie, naokoło otoczona falami, za kilka dni znowu zarozi się pasażerami, śpieszącymi podziwiać „majestat rzek Polski królowej“...

Przy filarach potężnego mostu fordońskiego niesamowite wiry i odmęty. Główny nurt, który w okresie posuchy wił się leniwie między drugim a trzecim przęsłem mostu, rozszerzył się teraz gwałtownie — sześciokrotnie.

Długo wyglądaliśmy z mostu, czy na rzecze nie płynię co godnego naszej uwagi; byli bowiem tacy, co się przechwalali, iż widzieli pływające żywe danieli, reporter z „Kurjera“ spostrzegł nawet zdechłe ciętle; myśmy „szczęścia“ nie mieli. Woda naniósł trochę krzewów, gdzieś wyrwanych i dużo, dużo... gliny. A nad wodami nisko unosiły się liczne jaskółki...

— Biedne ptaszyny! W glinianych zboczach gór za Włocławkiem miały one swoje gniazda, setki, tysiące gniazd — woda zniszczyła. I teraz gonią w dół rzeki za tą lepką gliną, którą tak pokochały...

W przyrodzie, zaiste, dzieją się cuda!

Dzisiaj.

Solec Kujawski, 25. 7. godz. 11 (Tel. wł.) W ciągu nocy Wisła podniosła się o przeszło metr. Do rynku woda jeszcze nie doszła. Przebieg powodzi normalny.

Wezbrana Wisła pod Toruniem

Toruń, 25 lipca. Woda w Wiśle pod Toruniem w dalszym ciągu wzbiera z przeciętną szybkością 6—10 cm. na godzinę. Poziom powierzchni wody podniósł się do 5,60 mtr.

Od strony Cieclocinka dochodzą wieści, że wszystkie łąki i pola w tej okolicy zostały zalane.

Na prawym brzegu Wisły woda coraz wyżej zalewa ulicę Przybrzeżną w Toruniu. Składy węglowe przy nowym moście pływają w wodzie. Pomimo umocnienia brzegu w stronę mostu kolejowego, warunki nurt Wisły powoli wżera się w teren. Łąki i ogrody położone naprzeciw parku miejskiego woda zabrała, przyczem poniósł poważną szkodę znany toruński kupiec nason p. Tomaszewski. Większe stątki „Vistuli” zostały z powodu wysokiego poziomu

wody unieruchomione, gdyż nie mogą przejechać pod mostami. Komunikację utrzymują tylko stątki mniejsze.

„Biały domek” przy ulicy Winnica stoi w wodzie. Niebezpieczeństwo zawalenia się mu nie zagraża.

Rozlewisko, które nawiedziło majątek Czerniewice, znacznie się rozszerzyło. Woda objęła dalsze tereny, z których nie zdolano usunąć zbóż i jarzyn. Straty są znaczne.

Według ostatnich wiadomości, miejscowości Otłoczyn, Silno i Grabowiec, oraz część wsi Rudaku stoją pod wodą. Wszystkie pola i łąki nadwiślańskie wyglądają, jak jedno olbrzymie jezioro.

Dnia 24 bm. o godz. 22 poziom wody podniósł się ponad normalny stan do 5,75 mtr. K.

Groźny napór wody pod Tczewem.

Wisła wystąpiła z brzegów.

Tczew, 25. 7. (Tel. wł.) Tłumy publiczności gromadzą się wzdłuż brzegów Wisły, z wielkim zainteresowaniem, a zarazem niepokojem śledząc gwałtowny przypływ Wisły. Na przestrzeni Tczew — Gniew wre gorączkowa praca. Rolnicy usuwają z zagrożonych pól zboże i kartofle. Pod Tczewem sprzątają warzywa z ogrodów nadwiślańskich. Z dniem wczorajszym normalny ruch statków pasażerskich Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula” został na przestrzeni Tczew — Gdańsk — Gdynia zupełnie wstrzymany, a kursują jedynie mniejsze stątki towarowo-pasażerskie w górę Wisły.

Stan wody na Wiśle „0” (zero) wodomierzem Tczew, wyniósł w dniu 23 bm. o godzinie 22 + 1,80 mtr., dnia 24 bm. o godzinie 10 rano + 2,50 mtr., o godz. 22 + 3,70 mtr. W późnych godzinach nocnych przypłynęła do Tczewa pierwsza większa fala powodziowa, która zalała łąki i pola położone na terenie w. m. Gdańska pod Lisewem. Dziś w godzinach południowych stan wody na Wiśle w Tczewie (jak nas informuje Zarząd Dróg Wodnych) wynosić będzie przypuszczalnie + 7,00 mtr., co niewątpliwie spowoduje zalanie osiedli Tczewskiej Spółki Budowlanej (dawniej Schlesier), część tartaku parowego Wilkego, ogród Państw. Zarządu Dróg Wodnych i t. p.

Pogotowie powodziowe w Tczewie. Od wczoraj godziny 18 pogotowie powodziowe od Osad Zw. Inwalidzkich pełni dzień i noc bez przerwy 40 pracowników

miejskich, pod parą w pogotowiu stoi stątek Zarządu Dróg Wodnych Tczew, oraz wielki satek Vistuli „Zamoyski”. Dalej w pogotowiu jest 200 żołnierzy baonu Strzelców w Tczewie, 200 żołnierzy garnizonu gniewskiego, dwa obozy ośrodka junaków w Gniewie, straż pożarna w Tczewie jak i Gniewie.

W powiecie tczewskim.

Państw. Zarząd Dróg Wodnych w Tczewie stale jest połączony telefonicznie z miejscowościami: Nowem, Korzeniowem, Janowem, Nicponią i Kuchnią, oprócz tego starostwie wałowi w Janowie, Walichnowach i Czatkach otrzymali nakaz telefoniczne meldowanie co 2 godziny Starostwu i Zarządowi Dróg Wodnych w Tczewie o stanie wody i korony wału. Poza tym Zarząd Dróg Wodnych na przestrzeni Tczew—Nowe ma do dyspozycji 5 stątków, które utrzymują stale pogotowie.

Dla orientacji podajemy najwyższe stany wody notowane w Tczewie na wodomierzu „0” (zero): w dniu 27 czerwca 1884 r. + 7,38 mtr., 3 kwietnia 1888 r. + 8,00 mtr., 28 marca 1889 r. + 8,36 mtr., oraz w dniu 1 kwietnia 1924 r. + 8,54 mtr.

Cała akcja pogotowia powodziowego na terenie miasta Tczewa spoczywa w ręku burmistrza Wojczyńskiego i naczelnika Państw. Zarządu Dróg Wodnych inż. Staniki. W powiecie tczewskim w ręku wicestarosty Piwnickiego, oraz w Gniewie w ręku burmistrza mgr. Kruszewskiego.

Wisła tworzy pod Sandomierzem olbrzymie jezioro

30 000 morgów gruntu ornego i półtora tysiąca domów pod wodą.

Sandomierz, 25. 7. (Tel. wł.) Ludność powiatu sandomierskiego jest poważnie zaniepokojona wieściami, które nadchodzą z terenu Małopolski a które donoszą, że rzeki górskie na skutek ulewnych deszczów ponownie wzbierają. Nowy przypływ wody może dotychczasową klęskę powodzi w Sandomierskiem zmienić na niebывалą dotąd katastrofę. Chcąc sobie zdać sprawę z grozy sytuacji, należy sobie uprzytomnić, że Wisła w powiecie sandomierskim już obecnie tworzy na przestrzeni 50 km. do 7 kilometrów w głąb lądu wielkie jezioro, obejmujące ponad 30.000 morgów ornych gruntów ze zniszczonymi zbiorami. Jezioro miejscami jest głębokie do 5 m. Częściowo zjętą oziębłą zabrała woda, sięgając w niektórych domach do połowy strzech. Ponad półtora tysiąca domów jest zalanych, wiele grozi zawaleniem. Kilka domów i wiele budynków gospodarczych woda

zniosła. Dużo żywego inwentarza zatopiono. Część ludności, około 4 200 osób zdolano ewakuować, reszta oczekuje pomocy na strychach i dachach. Zalane zostały wsie w pięciu gminach. Szosa Sandomierz — Pokrzywnica — Osiak, która w pewnych miejscach była zalana na wysokości 2 m. jest zrujnowana. Również i droga Pokrzywnica—Tarnobrzeg, która jeszcze stoi pod wodą jest zniszczona. Szosa do mostu w

Sandomierzu od strony Zawichostu jest zniszczona. Straty dorywczo obliczone przekraczają 4 miliony zł w zbiorach. Straty obwałowań i mostów nie dają się obliczyć obecnie, gdyż wszystko znajduje się pod wodą. Akcja dożywiania ewakuowanej ludności obejmuje 1 600 osób i około 1 000 sztuk inwentarza. Gmina Dwikowska znajduje się w coraz to większym niebezpieczeństwie, gdyż wały grożą rozmiękczeniu.

Pomoc dla powodziarzy.

Od urzędników wpłynie ca 3 miliony złotych.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Centralna Rada Pracowników Państwowych i Samorządowych uchwaliła na zebraniu delegatów poszczególnych organizacji pracowniczych opodatkować się na rzecz powodziarzy. Uchwalono odpowie-

dni tekst odezwy do ogółu urzędników. Odezwa ta wzywa do opodatkowania się na rzecz powodziarzy przez złożenie 1% uposażenia za miesiąc sierpień, wrzesień i październik do dyspozycji ogólnopolskiego komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Według prowizorycznych obliczeń z tego tytułu ma wpłynąć do komitetu suma około 3 milionów zł.

Zw. Dziennikarzy Polskich wyasygnował na cele pomocy ofiarom powodzi 300 zł, zaś dwadzieścia zł złożyli od siebie członkowie zarządu.

W dniu wczorajszym PKO złożyło na ręce ministra skarbu 5 milionów zł na rzecz akcji odbudowy zniszczonych terenów. (r).

Polska emigracja śpieszy z pomocą.

Nowy Jork, 25. 7. (PAT.) We wszystkich większych ośrodkach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych zorganizowano komitety pomocy dla powodziarzy. Pomimo kryzysu ofiarności jest wielka. Pierwszego dnia zebrano kilka tysięcy dolarów.

Groźne godziny w Warszawie minęły szczęśliwie.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym sytuacja w Warszawie się wyjaśniła: groźne godziny minęły i woda w Wiśle zaczęła opadać. Rano zanotowano już tylko 5,20 cm. to znaczy na 4 mtr. ponad stan normalny. Mieszkańcy zagrożonych miejscowości odetchnęli z ulgą, że panowanie wody już się kończy. Czuwały jednakże przez cały dzień brygady robotnicze i wojsko, które swą dzielną postawą i ofiarnością w akcji ratunkowej zdobyło sobie serca całego społeczeństwa polskiego.

Stale opadanie poziomu wody pod Warszawą przypisują fachowcy ogólnie-

mu spadkowi wód w górnych rejonach. O północy jeszcze minister spraw wewnętrznych p. Kościelkowski w towarzystwie starosty Skórewicza dokonał inspekcji brzegów Wisły. Inspekcja ta została zakończona o godz. 5-ej rano.

Pan premier Kozłowski przyjął delegację Centralnej Rady Pracowniczej, która poinformowała go o akcji, prowadzonej przez siebie w sprawie pomocy dla ofiar tragicznej powodzi.

Należy zaznaczyć, iż w dniu wczorajszym Bank Polski ofiarował na powodziarzy 50.000 zł. Zarząd główny Zw. Legionistów przekazał na ten sam cel 5.000 zł. (r).

Konferencja w Tallinie.

Prezydent Paets otrzymał order Białego Orła.

Tallin, 25. 7. (PAT.) Minister Beck przyjęty był na audjencji przez prezydenta republikę estońskiej Paetsa w towarzystwie polskiego charge d'affaires Starzewskiego i dyrektora gabinetu Debickiego. W czasie audjencji p. min. Beck wręczył prezydentowi Paetsowi odznakę orderu Orła Białego. Po śniadaniu ministrowie Beck i Seljamaa udali się wraz z małżonkami samochodami na przejażdżkę w okolicę Tallina.

Beck na grobach żołnierzy estońskich.

Tallin, 25. 7. (PAT.) O godz. 10,30 p. min. spr. zagr. Beck złożył oficjalną wizytę estońskiemu min. spr. zagr. Selja-

maa, poczem odbyło się złożenie wieńca na grobach żołnierzy estońskich, poległych podczas wojny o niepodległość kraju. Na cmentarzu bohaterów estońskich ustawił się długi szwadron oddziałów wojskowych z orkiestrą na czele. Min. Beck w towarzystwie charge d'affaires Starzewskiego i towarzyszących mu osób przeszedł wzdłuż szpalerów wojskowych, poczem złożył w mauzoleum wieniec białoczerwonych róż z napisem: „Bahoterom walk o niepodległość Estonii — Minister spraw zagr. Rzplitej Polskiej”.

Doumergue pozostaje z całym gabinetem.

Przesilenie rządowe we Francji zostało zażegnane.

London, 25. 7. (PAT.) Korespondent agencji Reutersa donosi z Paryża, że w łonie gabinetu francuskiego nie zajdą zmiany. Na dzisiejszym 2-godzinnym posiedzeniu francuskiej rady gabinetowej Tardieu wyraził gotowość podania się do dymisji, jednakże premier Doumergue dał kolegom i gabinetowi do

wyboru albo utrzymanie obecnego gabinetu w niezmiennym składzie, albo też dymisję całego rządu.

W tym ostatnim wypadku Doumergue nie przyjąłby misji tworzenia nowego gabinetu. Ostatecznie postanowiono utrzymać gabinet w dotychczasowym składzie.

Gwałtowne deszcze mogą spowodować nową katastrofę.

Kraków, 25. 7. (PAT.) W nocy z 23 na 24 bm. w powiecie brzeskim wskutek gwałtownych deszczów wezbrały ponownie potoki górskie, zalewając miejscowości Iskowa, Jurków, Porąbkę, Doly, Łoniową, Niedźwiedzie i Bielczę. Drogi i mosty zostały uszkodzone. Wylew potoków nie był groźny dla do-

mów i ludzi, zniszczył natomiast wszystkie plony.

Nad ranem między godz. 3 a 5,30 zanotowano przybór wody na Dunajcu, m. in. w pow. brzeskim z 2,40 cm na 3,90 cm. Wzrost stanu wody na Dunajcu został spowodowany gwałtownymi opadami w dniu wczorajszym. Rzeka Gromnik wezbrała tak silnie, że zalała tor kolejowy na przestrzeni około 100 mtr. wskutek czego komunikacja kolejowa na linii Tarnów—Nowy Sącz była przerywana do północy. Stan wody na Wisłocze w Mielcu wynosi dzisiaj 1,40 ponad normalny.

Ludność ewakuowaną z miejscowości zalanych umieszczono w uprzednio przygotowanych budynkach, gdzie zapewniono ją w żywności i otoczone opieką sanitarną. Wypadków chorób zakaźnych dotychczas nie stwierdzono.

Burze także w innych częściach kraju.

Łuków, 25. 7. (PAT.) Nad Łukowem i całym powiatem łukowskim przeszła niezwykle gwałtowna burza, połączona z huraganem. Wskutek silnej ulewy zniszczone zostały duże obszary zboża, wichura zaś powyrwała wiele drzew w ogrodach. W Łukowie i kilku innych miejscowościach poprzerywane zostały przewody telefoniczne i elektryczne. Straty materialne, wyrządzone przez huragan są dość znaczne.

Komunikację między Nowym Targiem a Szczawnicą przywrócono.

Nowy Targ, 25. 7. (PAT.) W dniu 23 bm. oddany został do dyspozycji władz miejscowych most na Białym Dunajcu, przez którego zniesienie przerywana została komunikacja między Nowym Targiem a Szczawnicą. Będzie to miało wielkie znaczenie dla pomocy w gminach Czorsztyn, Krościenko oraz Sromowce Niżne i Wyżne, z którymi brak było dotychczas wszelkiego połączenia. Komunikacja autobusowa będzie uruchomiona w najbliższych dniach.

Powódź w Grudziądzu.

Grudziądz, (Tel. wł.) Poziom Wisły pod Grudziądzem podniósł się do 4,20 m. ponad poziom normalny. Tłumy publiczności zbierają się nad brzegami Wisły śledząc, jakie na Wiśle dokonują się zmiany.

Światowy Związek Polaków — fikcją.

Krytyczne uwagi Jana Brejskiego.

W organie swoim, „Wiarusie Polskim“, który obecnie wychodzi w Lille (we Francji), b. wojewoda pomorski Jan Brejski, pisze z okazji zjazdu Polaków z zagranicy — bez obłonek:

Jestem wielbicielem wszelkiej twórczości. Raduje mnie widok dzieł ludzkich. Przeciwnie jest mojej naturze przeszkadzanie komukolwiek w pracy twórczej.

Życzę zjazdowi Polaków z zagranicy, aby zakończył swoje obrady stworzeniem dzieła opartego na zdrowych podstawach a więc żywotnego i pożytecznego.

Projekt „Światowego Związku Polaków“ tym warunkom nie odpowiada. Twierdzą to na podstawie długoletniego doświadczenia i znajomości dróg rozwoju stosunków społecznych i międzynarodowych, którym od pół wieku przypatruję się jako dziennikarz z zawodu, a do których zbliżałem się także praktycznie jako urzędnik polityczny oraz jako członek ciała ustawodawczych polskich i niemieckich.

Każdy rząd, przyjmujący cudzoziemców do kraju, czuwa zazdrośnie nad swoją suwerennością, chce być „panem u siebie“ i nie lubi, aby kraj rodzinny zajmował się swoimi wychodźcami więcej, niż to przewidują prawa międzynarodowe i konwencje konsularne. Nawet w Paryżu przypominano nam z powodu pewnych spraw organizacyjnych, że „Francja nie jest krajem okupowanym przez Polskę“. W Niemczech istniał dawniej zakaz łączenia się obywateli Rzeszy i zrzeczeń, istniejących w jej obrębie, ze związkami zagranicznymi. Czy dziś ten zakaz obowiązuje formalnie, nie wiem, ale wiadomo, że pod rządami Hitlera i to niebezpiecznym być może, co nie jest formalnie zabronione.

Nie będę twierdził, że pogorszenie położenia Polaków na Łotwie i w Czechosłowacji oraz pewne przykre zajścia w Brazylii należy przypisać powstaniu i działaniu Rady Organizacyjnej i jej projektom, choć możnaby to wnosić według zasady:

„Post hoc ergo propter hoc“. — „Po powstaniu Rady a więc wskutek działalności jej wysłańców i przedstawicieli“.

Miałbym jeszcze więcej argumentów natury politycznej przeciw utworzeniu „Światowego Związku Polaków“, obejmującego wszystkie skupienia polskie poza granicami Rzeczypospolitej, ale

pominę je tu — ze względów taktycznych.

Zwrócę się natomiast do zastrzeżeń z dziedziny czysto organizacyjnej, technicznej.

Projekt skupienia wszystkich Polaków z zagranicy w jednym związku z siedzibą w stolicy Rzeczypospolitej ma swój urok i przemawia sympatycznie do serca i wyobraźni każdego Polaka.

Niestety cały projekt jest nierealny i może z niego wyjść tylko fikcja organizacji, a nie wolno nam na fikcjach budować przyszłości wielomiljonowej rzeszy Polaków na obczyźnie.

Fikcją (unikam określenia ostrzejszego) byłby „Światowy Związek Polaków“ dla tego, że niepodobna dla organizacji, obejmującej liczne, odległe i bardzo nierówne obszary, wytknąć wspólny, realny cel i jednolite środki działania, a co jest wszystkim odłamom wychodźstwa wspólne, rozumie się samo przez się i obędzie się bez specjalnej organizacji. Nie wszędzie też nadaje się do wypisania na sztandarze.

Należy dalej zważyć, że niemożliwo-

byłby rzeczywisty udział poszczególnych odłamów Polaków zagranicznych w kierowaniu wspólną organizacją. Wskutek tego „Światowy Związek“ byłby tylko parawanem dla „kancelarii“ i zasłaniałby płatną biurokrację związkową przed kontrolą społeczeństwa.

Zresztą stworzenie „Światowego Związku Polaków“ byłoby niecelowe a nawet szkodliwe.

Związek opierający się o czynniki biurokratyczne i partyjne stanąłby pomiędzy wychodźstwem a Ojczyzną, ustaliłby istniejący już na niektórych terenach podział wychodźców na Polaków pierwszej i drugiej klasy, odepchnąłby tych ostatnich od Polski a w ostatecznym wyniku osłabiłby rozmach pracy społecznej wychodźstwa i zniweczyłby wszelką inicjatywę prywatną, jak tego najgorliwsi promotorzy „Związku“ dokonali już na niektórych terenach, wywoławszy tam swoją nahałnością i bezwzględnością zastój w życiu społecznym i żal — do Polski.

Nie wszyscy delegaci na zjazd, który ma tworzyć „Związek“, mogliby z czy-

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe... Nie podróżujcie bez ASPIRINY... to największe ułatwienie, a niewąt-

stem sumieniem powiedzieć, że wysłał ich z wolnej woli szeroki ogół Polaków danego terenu. Niektóre przedstawicielstwa powstały pod naciskiem czynników urzędowych — z pominięciem poważnych zrzeczeń, że nie mogą sobie rościć prawa do przemawiania nawet imieniem ogółu członków organizacji, na której czele stoją, bo nie posiadają ich upoważnienia.

Gdyby chodziło o informowanie rządu R. P. o sprawach wychodźstwa, nie potrzeba na to „kancelarii“ fikcyjnej organizacji z siedzibą w Warszawie, bo Polska ma wszędzie ambasadorów, posłów i konsulów i otrzymuje od nich raporty.

Rozum i troska o dobro narodu i państwa polskiego nakazują mi oświadczyć się stanowczo przeciw utworzeniu „Światowego Związku Polaków“, obejmującego wszystkie osiedla Polaków poza granicami Rzeczypospolitej.

Natomiast byłoby pożądane zlanie różnych zrzeczeń, które mają na celu opiekę nad wychodźcami, w jeden poważny „Związek Pomocy dla Polaków Zagranicą“ z siedzibą w Warszawie i z oddziałami po województwach.

Zarówno na ziemiach przygranicznych, jak na dalekiej obczyźnie mają Polacy swoje własne cele i własne interesy, które sami najlepiej rozumieją i którym najsukcesyjniej służyć umieją. Chcą i mają prawo, aby dbali o swój byt i o swój „spokój“ i aby rozwijali się jako samodzielne społeczności polskie — niezależnie od prądów i zmian, zachodzących w Ojczyźnie.

Za tem przemawia względ na żywotne interesy rasy polskiej — nie tylko w chwili obecnej lecz także w dalszej przyszłości...

Pamiętajmy, że rasa anglosaksońska

Nowy karabin szybkostrzałowy.



Tym razem skonstruował go Anglik, a nie Niemiec lub Amerykanin, jak było dotychczas. Z karabinu tego można dać 100 strzałów na minutę. Bieda tylko, że nie może on długo funkcjonować, bo lufa niebawem tak się rozpala, że trzeba go poddać ochłodzeniu, co trwa dość długo.

Olga Wolbryk.

(76)

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Od tego czasu wszystkie cisnęły się do tych lekcji, a Konstanty doznawał niewysłowionego uczucia szczęścia słuchając ich dzwonnym głosni- ków.

Pewnego dnia, gdy w pogodny mroźny dzień zbliżał się do osnieżonych kopczy- ków, ujrzał zdala żerdkę z drewnianą tablicą sporządzoną z nieheblowanej deski, na której mazią ze starego koła wymalowano słowo: „Sacharówka“. A orszak dzieci z Jegorem na czele wyszedł naprzeciw niego, ofiarowując mu kawał chleba i szczyptę soli.

Jegor przemówił:

— Zjedz naszego chleba, Sacharow, gdyż tobie go zawdzięczamy. I witaj w naszej wsi, którą nazwaliśmy od twego imienia.

I cała gromada zaintonowała pieśń nabożną, której ich wyuczył Konstanty. Łzy mu się rzuciły do oczu, i chwytając swemi długimi ramięmi jedno po drugim, tulił je do piersi, poczem padł w śniegu na kolana i krzyknął:

— Pomódlmy się...

Ale żadne z nich nie znało słów modlitwy, nie wiedziało, jak przemawiać do

Boga... Więc Konstanty zaczął w głos odmawiać Ojczenasz, a zsiniałe usta dziecięce powtarzały za nim słowa pacierza.

Gdy tego wieczora wracał do wsi, w żadnym oknie nie było światła. Tarnów przywitał go burknięciem: — Gdzie się wałaszasz po nocy? Twarz jego była bardziej zapadła i bledsza niż zwykle.

— Gdzie ciotka Maryna?

Rozejrzał się po izbie, jakby wiotka jej postać musiała się wyłonić z którego kąta.

— Biegnij do popa... czuwa przy zwłokach jego żony...

Niesamowicie ciche były wieczory w domu nauczyciela. Niesamowita jego ciągła milcząca obecność. Nie czytał i nie mówił. Ale oczy jego spoczywały ustawicznie na jasnowłosej kobiecie. Zdawało się w nich czań niewypowiedziane pytanie: Kiedy... kiedy odejdziesz narreszcie?... Czasem śmiał się głucho do siebie, a chude jego palce wyciągały się i kurczyły, jakby coś dawał niemi...

— On nas nienawidzi... och, Kostja, jak strasznie nas nienawidzi!

Co te ostatnie miesiące zrobiły z owej dzielnej kobiety, o tak niezłomnej sile woli!

— Kostja, gdyby nie mój syn, pragnęłabym już skończyć z tem życiem... Pieszczośliwie głaskał ją po rękach:

— Nie wolno ci, ciotko Maryno...

— Tak, nie wolno mi...

Siedzieli nieraz naprzeciw siebie ca- lami godzinami, nie mówiąc słowa i

tylko ciężki świszczący oddech Tarnowa przerywał milczenie.

Klaudja wracała myślami do chwil przeżytych w ciepłym, miłym mieszkaniu dobrotliwej żony popa... Z jej śmiercią zgasł ostatni promyk, rozświetlający nieprzenikniony mrok jej życia. Bo także ojciec Serafin opuścił Dubówkę po jej śmierci.

— Gdzie on... gdzie może być?...

W najwyższym zaniepokojeniu Klau- dja szepem zwróciła się do człowieka, który niby żyjący szkielet, ciężko wsparty na lasce, szklanemi oczyma wpatrywał się w twarz zmarłej, w otwartej trumnie wypoczywającej oto po grozie żywota. A Tarnow ocknął się nagle i również szepem wyrzucił: — Cóż by on tu robił pośród kamediantów? Jest za- pewne w lesie... gdzie udręczonemu czło- wiekowi wolno jeszcze być człowiekiem — albo zwierzem! Jest w lesie i w głos krzyczy swe modlitwy lub przekleństwa!

Klaudja szczerzej się otuliła chust- ką, dygocąc z przerażenia i współczucia, a oczy jej szukały Konstantego. Ale go nie znalazły. Nie było go też na placu przed kościołem, pośród stłoczonej cizby ludzi. Ale w tej samej chwili tłum zaczął się rozstępować, rozległy się szme- ry, nie mające nic wspólnego z szepem modlitewnym... Popom opadły ręce z kadzielnicami, a słowa zamarły na ustach.

— Dalej, dalej! — rozkazał Kurakin, ale jakaś niewidzialna moc rzuciła na- głe na wszystkich dziwny czar... Trwali w znieruchomieniu, a zdala dobiegały

dźwięki wielogłosowego chóru głosów dziecięcych, coraz mocniejszą falą wpły- wając do domu bożego, zasnutego błę- kitnemi dymami kadzieli w migotli- wym świetle świec.

Klaudja stała również znieruchomiła. Poznała pieśń, starą pieśń nabożną, do której nieraz akompanjowała Konstan- temu w pokoju nieboszczki.

Głośnie, pełniej wzbijały się jasne głosy dzieci w zbłękitnionem powietrzu. A wieśniaczki padły na kolana, zaczęły się żegnać, nie odcierając nawet łez spły- wających im z oczu, a jakiś starszy drżący głos krzyknął: — Anioły... anioły Pań- skie!...

Pieśń zamilkła i przebrzmiała. „Da- ma“ pierwsza odzyskała przytomność. Przecisnęła się ku wyjściu, odsunęła woalkę... prawdziwe łzy spływały po jej pudrowanych policzkach — Sacharow! Brzmiało to jak krzyk.

I rzeczywiście — Konstanty stał na czele moze trzydziściorga dzieci u wy- deptanych schodów kościoła, a obok nie- go chłopczyk o wyglądzie starca, który, na jego znak zaintonował A. Chór za- częł śpiewać.

Konstanty podszedł do Kurakina i cicho, lecz tak wyraźnie, by Klaudja mogła dosłyszeć, rzekł: — Ojciec Serafin przysłała dzieci nieodżałowanej zmarłej, jako ostatnie pozdrowienie. Popowicz burknął rozjuszony: Procesja głodomó- rów! Gdzie ten młodzik pobierał to ta- latajstwo? Ale Kurakin ofuknął: — Stul pysk!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pijcie tylko rodzimą Kawę Słodową Kneippa z przyprawą Francka

nie straciła na tem, że w kolonjach angielskich potworzyły się społeczności o kulturze angielskiej, zupełnie niezależne od Londynu.

Warszawie z okazji zjazdu trzeba powiedzieć bez ogródki:

— Zbliżacie się do Polaków zagranicą jako bracia i przyjaciele z dobrem słowem i z pomocą, o ile Was stać na nią, ale pamiętajcie, że Wasze prawo rozkazywania kończy się u granic Rzeczypospolitej.

Jan Brejski.

Niemcy chcą upaństwowić import!

Paryż, 24. 7. (PAT). Berliński korespondent agencji Havasa donosi, że w pewnych kołach gospodarczych Rzeszy dużą wagę przywiązywało się do choroby ministra gospodarki Rzeszy Schmitta. Mówi się o tem, że Schmitt nie powróci na swoje stanowisko.

Jako następcę jego wymieniają inż. Kepplera, męża zaufania kanclerza w zakresie spraw ekonomicznych. Nominacja ta pociągnęłaby za sobą całkowitą zmianę kursu polityki ekonomicznej Niemiec. Schmitt był zwolennikiem gospodarki liberalnej oraz niezbędnego kontaktu między gospodarką niemiecką a światową. Z tą linią wytyczną nie zgadzał się dr. Schacht. Keppler ma iść po linii wskazań Schachta. Pierwszym następstwem nominacji Kepplera ma być centralizacja zaopatrzenia przemysłu niemieckiego surowcem. Ma powstać specjalny urząd państwowy, które-

go zadaniem byłaby redukcja importu oraz wewnętrzna jego repartycja.

Kompetentne sfery przewidują, że urząd państwowy łatwiej uzyska kredyty, aniżeli importerzy prywatni. Projektowany urząd będzie wielką potęgą w dziedzinie zakupów, co nie pozostanie bez wpływu na rynek. (Depesza ta potwierdza przewidywania, wyrażone w naszym dzisiejszym artykule wstępnym. red.).

„Matin” zakazany w Niemczech.

Berlin, 23. 7. (PAT). Dziennikowi francuskiemu „La Matin” odebrany został do końca lipca debet w Niemczech. Motywów zakazu nie podano.

Równocześnie odebrano debet na 3 miesiące dziennikowi szwedzkiemu „Dagens Nyheter”. Zakaz ten umotywowany jest „publikacjami dziennika szwedzkiego, zawierającymi od szeregu miesięcy niemięko-szwedzką atmosferę”.



NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PORCIE.

Podczas ustawiania drewnianych pomostów przeładunkowych koło chłodni jedna z desek (planka) spadła na ziemię, powodując potłuczenie nogi robotnikowi Jedlińskiemu Antoniemu.

SPROSTOWANIE.

Na podstawie § 11 ustawy prasowej b. zaboru pruskiego z dnia 7 maja 1874 r. prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania notatki pod tyt. „Metody eksploatacyjne PAGED'u”, umieszczone w „Dzienniku Bydgoskim” z dnia 8 lipca br.:

Nie jest prawdą jakoby działalnością PAGED zdążył do zupełnego zrujnowania prywatnego przemysłu drzewnego, natomiast prawdą jest, że PAGED współpracuje z drzewnictwem prywatnym wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, że bierze udział w pracach Rady Gospodarczej Drzewnej, która jest naczelną reprezentacją polskiego drzewnictwa jako całości oraz w pracach Komitetu Eksportowego Materiałów Ciosanych i Zrzeczenia Przemysłu i Handlu Drzewnego. Nie jest prawdą, że PAGED jest przedsiębiorstwem państwowym, natomiast prawdą jest, że PAGED — Polska Agencja Eksportu Drewna jest Spółką z ograniczoną odpowiedzialnością.

Nie jest prawdą, że dom wybudowany przy ul. Świętojańskiej przez PAGED jest domem czynszowym, natomiast prawdą jest, że dom ten jest przeznaczony zasadniczo na pomieszczenie biur Spółki oraz na mieszkanie dla własnych pracowników, a jedynie część zbędnych narazie lokali została wynajęta z wolnej ręki, przyczem kalkulacja cen najmu wypadła niżej od cen, jakie za daleko mniej wykończonego typu mieszkania są pobierane przez innych właścicieli domów w Gdyni.

Nie jest prawdą, że PAGED spowodował w swych składach portowych strajk w związku z zamiarem obniżenia zarobków robotników oraz że PAGED, na skutek interwencji Inspektoratu Pracy, zmuszony został przyjąć arbitraż Komisji Rozjemczej, natomiast prawdą jest, że PAGED z własnej inicjatywy zwrócił się do Inspektoratu Pracy o rozstrzygnięcie sporu przez Portową Komisję Rozjemczą, a pozatem i przez Inspektorat Pracy, przyczem w tymże Inspektoracie stwierdzono, że strajk na placach PAGED'u wywołany został bez uzasadnionych przyczyn, a zwłaszcza bez uprzedniego wyżyskania przez przedstawicieli robotników, przewidzianych przepisami możliwości rozpatrzenia sporu przez arbitraż Inspektoratu Pracy.

(—) S. Tor.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„**CZARODZIEJKA**”. Rewelacyjny film p. t. „Przyjaciele i kochankowie” z Lili Damitą i Ad. Menjou.
„**BAJKA**”. Wielki dramat osnuty na tle porywania dzieci w Ameryce p. t. „Porywanie”. Bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Obywatele!

Straszliwa klęska powodzi zniszczyła dobytek znacznej polaci naszego kraju.

Bez dachu i chleba pozostało tysiące rodzin, którym trzeba natychmiast pomóc, aby rozpacz nie pogłębiła jeszcze więcej ich tragicznego położenia.

Gdynia — pierwsze miasto portowe Rzeczypospolitej, w akcji pomocy dla powodzian musi zająć godne jej przeznaczenia miejsce.

Ofiarność całego społeczeństwa Gdyni niech będzie wyrazem prawdziwej troski o los tak strasznie doświadczonych dzielnic i jej ludności. Jak najszybciej i najoliwniej przyczynić się do dzieła, jakie ma wykonać komitet.

Nie szczędźcie datków pieniężnych i w naturze. Poprzyjcie i wspomóżcie imprezy, jakie komitet będzie urządzał na rzecz powodzian.

Gdynio, ratuj powodzian, gdyż oni przyczynili się do twojego powstania i rozrostu!

Komitet:

Prezes: mgr. Fr. Sokół, komisarz rządu — wiceprezesi: ks. Teodor Turzyński, dziekan gdyniński, inż. Napoleon Korzón, prezes Izby Przem. Handl., Maksymilian Berger, prezes Związku Towarzystw, Marja Przybykowska — skarbnik: Paweł Marcickiewicz, dyrektor Banku Polskiego — zast. skarbnika: Leonard Wilczyński, naczelnik wydziału finansowego Kom. Rządu — sekretarz: Tolimir Legocki, sekretarz rady miejskiej w Gdyni.

Na pomoc dla ofiar powodzi.

Gdynia na pierwszą wiadomość o strasznych zniszczeniach, dokonanych przez rozszalały żywioł na wielkich obszarach ziem polskich, przystąpiła niezwłocznie do zmobilizowania pomocy dla powodzian.

Odbędzie się ma szereg imprez dochodowych, z których cały dochód przeznaczony będzie na ten szlachetny cel.

Jako pierwsi stanęli do pracy zorganizowani w tutejszym oddziale morskim dziennikarze syndykatu pomorskiego, którzy w sobotę, dnia 28 bm. organizują niezwykle urozmaicony wieczór wokalnorecytacyjny w salonach Polskiej Riwier. W pracy tej bardzo wybitny udział zadeklarowała też bawiąca obecnie w Gdyni znana przyjaciółka i propagatorka polsko-niemieckiego zblżenia, wybitna literatka i korespondentka kilku poważnych pism periodycznych w Niemczech p. dr. Elga Kerr.

Do urozmaicenia wieczoru przyczynią się oprócz znakomitych orkiestr marynarki wojennej i zespołu Golda znani i popularni artyści, a to pp.: Olga Kamińska, pieśniarka scen stołecznych, Marja Korabianka, artystka operetki lwowskiej a obecnie warszawskiej oraz pieśniarka wodewilowa Olga Wleńska.

Miła niespodzianka dla wszystkich radio-słuchaczy będzie też niewątpliwie udział w tym wieczorze znanego z fal eteru speakera warszawskiego studjum radiowego Bocheńskiego, mistrza w sztuce recytalowej.

Dziennikarze tutejsi, którzy swymi redutami prasowymi zdobyli sobie dobry kredyt o tutejszego społeczeństwa, dają rękojmię, że i ten wieczór stanie na wyjątkowym poziomie artystycznym.

NA PLAŻY STRACILI... SPODNIĘ I KOSZULĘ.

P. Bronisławowi Szatkowskiemu było za gorąco. Poszedł więc na dziką plażę, aby użyć chłodzącej kąpiel w falach Bałtyku. Jakież spotkało go rozczarowanie, kiedy wyszedłszy z wody, nie znalazł spodni ani koszuli, którą jakiś dowiecny złodziej zabrał na pamięć. Jak się p. Szatkowski, pozbawiony najważniejszych fragmentów swej garderoby, dostał do domu, o tem kronika policyjna przemilcza.

LEPSZY PTASZEK W KLATCE.

Policyjnie udało się złowić ptaszka, za którym tęskniło już kilku prokuratorów dotychczas bezskutecznie, bo przeczony Szlomko Menaker siedział sobie bezpiecznie w Sopotach, nie tęskniąc wcale za ul. Zawalną w Wilnie, z której ród swój wywodzi i która była jego akademią umiejętności oszukiwaczy.

Z Sopot urządził sobie jednak wycieczki penetracyjne na teren gdyniński, który stał się jednak dla niego zbyt śliski, gdyż tu mu się właśnie powinęła noga, wobec czego będzie musiał powrócić w ramiona tęskniących za nim prokuratorów.

ZNÓW SZOFER, KTÓRY JESZCZE NIE UMIE JEZDZIĆ.

Swego czasu rozpisano w tutejszych pismach ankietę, czy urządzać środkami ulicy Świętojańskiej wysepki należy pozostawić, czy zostawić. Charakterystycznym jest, że za zniesieniem tych wysepki oświadczyli się jednogłośnie... tylko szoferzy.

Dla tych panów ul. Świętojańska jest dla ich harców jeszcze za ciasna, czego dowodem są kroniki policyjne, donoszące o częstych najeżdżaniach przez rozhułatałych szoferów — dzieci i innych spokojnych przechodni.

Dnia 21 bm. znów na tejże ulicy najeżdżał szofer Matuski jadącego przed nim rowerzystę Włodzimierza Hryszkę z Małego Kacka, niszcząc mu nie tylko rower, ale zadając poważne obrażenia samemu rowerzyście. Jak przeprowadzone

dochodzenia policyjne ustaliły, winę wypadku ponosi wyłącznie taksówkarz Matuski, który jechał z nadmierną szybkością i nieprzepisową stroną.

SZKODA, ŻE IM SIĘ NIE UDAŁO.

Przed kilku dniami sześciu naszych obywateli od mniejszości narodowej zapragnęło wyfrunąć z „kochanej ojczyzny” na szeroki świat, mianowicie Abram Sznajder, Samson Zajdelmann, Boruch Grynberg z Warszawy, Szmul Benus i Abram-Abus Gelbart z Kalisza, wreszcie Dawid Herszlikiewicz z Zduńskiej Woli. Impresarjem w tej imprezie był im rodowity... Anglik, wprawdzie nie z Kołomyji, ale z Leszczynek (przedmieścia Gdyni) Abram Pulwernis, robiący obecnie marynarza, wspólnie z szabesgojem, również marynarzem Wiktorem Włodzimierzem Trzeszkiewiczem, którzy usiłowali swoich pięciu makabeuszów przemycić na statek, aby też zrobić z nich prawdopodobnie Anglików.

Mieli oni wszyscy prawdopodobnie nieprzewidywany wstręt do munduru polskiego żołnierza.

Koniec tej imprezy był jednak dość żalony, gdyż całe znaczne towarzystwo wraz z impresarjami powędrowało za kratki w Wejherowie, gdzie otrzymają prawdopodobnie lekcję polskiego patriotyzmu.

Wątpimy jednak, czy lekcja ta będzie skuteczną. To też przypuszczamy, że nikt w Polsce nie byłby lży urońi za tą stratą.

O lepszy podział aptek.

Jedną z wielkich bolączek tej części ludności, która musi niestety korzystać nie tylko z opieki lekarskiej, lecz wierzby nawet w skuteczność tych lekarstw, jakie otrzymuje na rachunek kasy chorych, jest niewłaściwe, bo nie odpowiadające konfiguracji miasta rozmieszczenie aptek.

Na cały obszar Gdyni posiadamy wprawdzie pięć aptek, lecz mimo to w razie nagłej potrzeby po lekarstwo trzeba pędzić nieraz kilka kilometrów, gdyż w śródmieściu skoncentrowane są aż trzy apteki, natomiast tak ogromne przedmieścia, jak Oksywie, Obiłuże, Witomino, ul. Śląska i znaczna część Morskiej nie posiadają wogóle żadnej apteki.

Jeżeli ktoś nagle zachoruje na tych przedmieściach, to jeżeli mu się uda żywo doczekać przybycia lekarza, wówczas często się tak zdarza, że umiera zanim doczeka się lekarstwa, po-

które gonić trzeba od 3 do 8 kilometrów. Pół biedy, jeżeli taki wypadek zajdzie we dnie, lecz nie trzeba zbyt żywej fantazji, aby sobie wyobrazić taką heroiczną wędrówkę w ciemną noc słotną lub zimową.

Nie mamy szpitali, bo nam brak na ich budowę pieniędzy, nie mamy dostatecznej opieki lekarskiej, bo kasy chorych chcą być przedsiębiorstwami zarobkowymi, a nie społecznymi, ale niema uzasadnionej racji, aby na stosunkowo małym obszarze musiały być skupione aż trzy apteki, a zato całe dzielnice mają być pozbawione aptek, bo żadnemu z p. aptekarzy nie przypada do smaku uszczęśliwić swoimi specyfikami najwięcej je potrzebujących proletariatu przedmieść.

Możeby się znalazły u nas jakie kompetentne władze, któreby się zechciały tem zagadnieniem zainteresować.

Tragiczna śmierć inżyniera Aleksandrowicza ze Lwowa w falach Bałtyku.

Lwów poniósł niepowetowaną stratę. Oto nadeszła z Jastarni do Lwowa wiadomość o tragicznym zgonie dyrektora miejskiego zakładu wodociągów inż. Stanisława Aleksandrowicza, który utonął w Bałtyku podczas ratowania tonącej kobiety. Rzuciwszy się w fale ostatkami sił zdołał uchwycić tonącą kobietę i pchnąć ją w kierunku brzegu, sam jednak widocznie z powodu ataku

sercowego, czy skurczu mięśniowego pogrążył się w głębinach.

Wzruszające bohaterstwo inż. Aleksandrowicza tembardziej zasługuje na wyróżnienie, ileż miało się w tym wypadku do czynienia ze starszym człowiekiem, bo 64-letnim.

W morzu pod Jastarnią znalazła również śmierć Ewa Hupertówna, nauczycielka z Borysławia.

Wpływy S. A. się kończą.

Delegatura przy rządzie bawarskim zniesiona.

Berlin, 24. 7. (PAT). Urząd pełnomocnika najwyższego dowództwa S. A. przy rządzie krajowym bawarskim został zniesiony. Jak wiadomo, z objęciem władzy przez kanclerza Hitlera przydzielony został do każdego rządu krajowego delegat S. A., którego zadaniem było wywierać wpływ celem szybkiego przeprowadzenia narodowo-socja-

listycznej ideologii państwa w poszczególnych krajach.

Ze strony miarodajnej zaprzeczają, by zwolnienie pełnomocnika S. A. przy rządzie bawarskim miało znajdować się w jakimś związku z reorganizacją S. A. Fakt ten jednak wskazuje, że polityczne wpływy S. A. ulec mają pewnemu ograniczeniu.

Szczep.

Wyłowienie topielca. Z Wisły w pobliżu Knybawy pod Tczewem wyłowiono zwłoki sp. Celestyna Berezińskiego, lat 21, pochodzącego z Kępna. Tragicznie zmarły wraz z kolegami odbywał jakikolwiek podróż do Gdańska. W dniu 15 bm. około godz. 8 rano w pobliżu Jazwisk (pow. Tczew) podczas mycia się wpadł do Wisły, a nie umiejąc pływać, utonął.

Małżeństwa mieszane.

Berlin, 23. 7. (PAT). Senat cywilny przy trybunale Rzeszy wydał dziś orzeczenie w sprawie mieszanych małżeństw między Aryjczykami a nie-Aryjczykami.

W myśl tego orzeczenia małżeństwa mieszane mogą być rozwiązane tylko w wypadku, gdy jedna ze stron w chwili zawierania ślubu nie wiedziała o żydowskim pochodzeniu drugiej strony.

60 ofiar pochłonięta budowa najgłębszego tunelu na świecie.

Japonja poszczycić się może posiadaniem rekordowego tunelu podziemnego.

Przez 16 lat pracowano nad wspólnym dziełem, które łączy miejscowość kąpielową Atami w Japonji z miastem Nehesu. Pomiędzy temi dwiema miejscowościami wybudowano tunel, który ma 21 km i 700 m długości. Koszty budowy tunelu wynosiły 30 milionów jenów. Tunel ten pod względem długości przewyższa wszystkie tunele europejskie i amerykańskie (najdłuższy europejski tunel simploński ma 19,803 m). Jest to nie tylko najdłuższa, ale i najbardziej nowożytna budowla tego rodzaju. Trzeba było pokonać niezmiernie trudności. Szczególnie niebezpieczne było rozsadzanie skał. Pociągnięto ono za sobą 60 ofiar.



Czy żylaki można usunąć?

Piękna, kształtna noga jest uzupełnieniem urody kobiecej.

Piękne nogi należą obecnie do zjawisk bardzo rzadkich. Niestety, sukienki i cienkie jedwabne pończoszki zdradzają niejednokrotnie szpetne defekty w postaci żyłaków.

Zniekształcone kończyny stają się udręką wielu kobiet, dbających o swój estetyczny wygląd.

Ogólnie da się zaobserwować zjawisko, że skłonność do powstawania żyłaków zaczyna się od najmłodszej młodości, niekiedy dziedziczy się ją przez szereg pokoleń.

Jaka jest przyczyna powstawania żyłaków?

Jednym z warunków do ich powstawania jest zaburzenie w odpływie krwi żyłnej, powodującej zastój w kończynach dolnych. Większa ilość krwi nagromadza się w naczyniach żylnych, uciska, od wewnątrz ścianę naczyń krwionośnych i wskutek tego jednostajnego ucisku robi się ścianka cieńsza i rozciąga się. Naczynia o ściankach z natury wiotkich, łatwiej ulegają rozszerzeniu i wówczas tworzą się żyłaki, które nazewnają przedstawiają się jako silnie uwypuklające się pólguzki na podudziach i udach.

Żyłaków na rękach nie spotykamy prawie nigdy, ulubionym miejscem ich powstawania są kończyny dolne. Żyłki nóg są normalnie niewidoczne, dzięki ich cienkości oraz dostatecznej warstwy tłuszczu, która je pokrywa.

Co należy czynić, aby nie dopuścić do zaburzenia w krwioobiegu czyli do zastój żyłnej?

Przedewszystkiem uniknąć zaparcia stolca, który niejednokrotnie powoduje zastój krwi w naczyniach brzusznych, następnie zaś w kończynach dolnych żyłaki, pozbawiając się odnośny dobry skutek, powinny być nieskomplikowane i niemięjące. Jednym z bardzo prostych ćwiczeń jest wykonanie codziennie przez kilka minut ruchu wznoszenia się na palcach i opuszczaniu. Przy tym napózór nie nieznanym ćwiczeniu mięśnie kończyn dolnych napinają się i ściana naczyń wymasowują krew.

W celu zapobiegawczym bardzo wskazane są ćwiczenia gimnastyczne oraz masaże. Aby ćwiczenia odbywały się systematycznie i odniosły dobry skutek, powinny być nieskomplikowane i niemięjące. Jednym z bardzo prostych ćwiczeń jest wykonanie codziennie przez kilka minut ruchu wznoszenia się na palcach i opuszczaniu. Przy tym napózór nie nieznanym ćwiczeniu mięśnie kończyn dolnych napinają się i ściana naczyń wymasowują krew.

Naturalnie tego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne należy wykonywać systematycznie, przez dłuższy okres czasu i wtedy dopiero należy spodziewać się dodatnich rezultatów.

Czy żyłaki dadzą się wyleczyć?

Leczenie żyłaków już w starożytności było przyczyną żywego zainteresowania świata lekarskiego. Już Hipokrates stosował wywary z ziół przeciw żyłakom. W Asyrii były znane właściwości orzechów cypryjskich, używanych do łagodzenia i usuwania swędzenia przy żyłakach. Wówczas jednak przy leczeniu popełniało się ten sam błąd, że główny nacisk kładziono na objawy zaburzeń czynności, nie opierając się na usuwaniu ich źródła.

Dziś z całą świadomością można stwierdzić, że żyłaki są usuwalne, bez narażenia chorego na znaczniejsze przy zabiegach bóle i defekty!

Przechodząc do samego leczenia, stwierdzam, że dziś mamy bardzo dużo metod, lecz szablonem w tych rzeczach posługiwać się nie można. Wybór tej lub innej metody zależy od indywidualności lekarza, stopnia rozwoju choroby oraz przyczyn, które ją wywołały. Metoda, tak zwana fizjoterapeutyczna jest metodą właśnie nie leczniczą lecz zapobiegawczą i polega na stosowaniu kąpieli gorących i stonnych, masażu, pończoch gumowych, wcierań i naświetlań promieniami „X” i ultrafioletowem.

Skoro wskutek długotrwałego istnienia żyłaki wytworzyły na nogach obrzęki lub zmiany skórne w postaci zapaleń różowych albo pojawiają się silne napady kurczów łydki, wtedy należy udać się po poradę do lekarza.

W przypadkach zastarzałych i znaczniejszych żyłaków, środki konserwatywne są bezcelowe, a często wręcz szkodliwe, masaż starych żyłaków może wywołać przerzuty zaskrzepów do płuc. Pończochy przy obrzękach mogą zbyt mocno kępować krążenie krwi, zaś naświetlania wysokimi promieniami „X” mogą się komplikować zaburzeniami ze strony narządów kobiecych.

O ile schorzenia żył powstałe na tle nerwowych zaburzeń nerwowych lub gruczołowych, można próbować leczenia wewnętrznego. Środki chemiczne działają jednak słabo, należy je stosować w większych ilościach i tylko do bardzo wczesnych postaci żyłaków. Nigdy zaś mimo szumnych zalet i reklam nie odniosą skutku przy żyłakach starszych lub zadawnionych. Wówczas tylko radykalne wyniki otrzymać można przez zastosowanie zabiegu chirurgicznego.

Operacje na żyłakach były zapoczątkowane w XIX wieku. Dziś w dobie rozwoju

i postępu, stosuje się w chirurgii podwiązanie lub usuwanie rozszerzonego pnia żyłnego (żyły podskórne nogi). Naturalnie zabieg ten dokonywa się w znieczuleniu. Po tej operacji w dwu lub trzech miejscach pozostają małe bliznki powierzchowne, długości 2-3 cm.; z biegiem czasu bliznki te zupełnie nie odcinają się od tła skóry.

Prócz wyżej wymienionych czynności chirurgicznych stosuje się na szeroką skalę iniekcje dożylnie odpowiednich środków farmaceutycznych. W ten mało bolesny sposób doprowadza się do zamknięcia rozszerzonego światła naczynia krwionośnego. Niejednokrotnie wystarczy kilka zastrzyków dla zupełnego odsunięcia zniekształceń. Oczywiście metoda ta daje oczekiwany wynik tylko w rękach doświadczonych specjalistów i jakkolwiek jest to zabieg łatwy i nieszkodliwy, jednak zastosowany w niewłaściwych przypadkach może przynieść szkodę w postaci zaburzeń ze strony narządów wewnętrznych jak płuc i serca. Umieszczenie żyłaków i wiek chorego niezawsz

O chirurgii Kosmetycznej



przed i po operacji.

Dażeniem wszystkich ludzi jest: przedłużenie życia i młodości i konserwowanie urody. Setki i tysiące wydaje się dziennie na przeróżne środki kosmetyczne, z których olbrzymia ilość przeważnie jest sfałszowana i bezwartościowa.

Każda piękna pani ma swój „cudowny” krem, „ideał wody toaletowej”, które są tak długo „nadzwyczajne”, dopóki są modne, a w rzeczywistości często bardzo szkodliwe. Ktoś np. używa latami kremu „ściągającego” skórę na twarzy i krem ten przez jakiś czas odmładza skórę i nadaje jej świeżość. Po jakimś czasie jednak przestaje działać i wtedy następuje reakcja, skóra chronicznie wiotczeje i tworzą się liczne zmarszczki, które trudno potem usunąć. Ktoś inny znów przy cerze tłustej używa stale tłustych kremów, w rezultacie zanieczyszcza cerę: powstają wagi i wzdolki, które potem również trudno zniszczyć. Z tego wynika, że nie należy nigdy stosować środków kosmetycznych bez porady lekarza, albo kosmetyczki, bo używając kremów i pudrów tylko na zasadzie reklam często nieuczciwych, szkodzimy sami sobie.

Ale nawet najlepsze środki kosmetyczne nie potrafią zmienić i ulepszyć natury. Można uzyskać gładką i cudowną cerę, ale np. opadniętych biustów maść nie ulepszy. W wypadkach, kiedy już jest wymagana zmiana formy, uciekamy się do chirurgii kosmetycznej, która w ostatnich czasach doszła niemal do doskonałości i daje niespodziewane wyniki. Należy jednak, w razie konieczności dokonać operacji kosmetycznej, z całą ostrożnością wybrać lekarza-specjalistę, gdyż szczególnie w tym zawodzie rozpowszechniła się szarlataneria.

Doniedawna operacje takie były bardzo kosztowne, gdyż tylko mała garstka specjalistów zajmowała się poprawianiem „boskiej natury”.

Dziś jest inaczej. Wojna — a z nią kalectwa i zniekształcenia, wpłynęły na niezwykły rozkwit chirurgii kosmetycznej. Chirurgiczne upiększania są obecnie na porządku dziennym. Doniedawna każda operacja kosmetyczna była połączona z dłuższym pobytem w lecznicy; dziś pacjent, często nawet bez opatrunku, powraca do domu. Zwykle nawet operacje takie nie pozostawiają żadnych blizn. Zręczny chirurg przeprowadza taką operację bezboleśnie. Pacjent odczuwa jedynie ukłucie igłą przy znieczuleniu. Przeważnie chorego po powrocie do domu może nie przerywać swojej pracy zawodowej. Tylko w wyjątkowo

pozwalają na zastosowanie radykalnej tej metody leczenia żyłaków.

W przypadkach, gdy radykalne leczenie nie może być zastosowane, nie należy rozpaczzać, gdyż odpowiednie opatrunki kleinowe mogą znacznie ulżyć tym cierpiącym. Pod kleiną goją się nawet znaczne owrzodzenia lub zmiany skórne, powstałe na skutek wadliwego krążenia krwi, a nawet obrzęk niejednokrotnie znika zupełnie.

Na zakończenie należałoby wspomnieć jeszcze o sposobie leczenia żyłaków wyciągami z gruczołów dokrewnych. Po stwierdzeniu różnymi metodami, który z tych gruczołów nie domaga i nie pracuje sprawnie, stosuje się wyciąg tego gruczołu do wewnątrz, co powoduje, że stan żyłaków się poprawia, wedle najnowszych teorii najczęściej nie domaga tylna część przysadki mózgowej.

Faktem jest, że jakiegokolwiek byłyby metody leczenia żyłaków, nie przedstawiają one zbyt groźnego. Zwłaszcza, że kobiety chętnie, dla zachowania ładnej i nieszkodliwej, gotowe poddać się niejednemu zabiegowi, byłoby tylko powrócić do pierwotny kształt i usunąć przeróżne dolegliwości, z tem cierpieniem związane.

Dr. J. Świtalska.

Ślepiec.

Co dzień, gdy słońce zachodzi czerwono. Patrę przez okno, czyli nie zobaczę Ślepeca, którego prowadzą za ręce Dwaj synaczkowie, dwie dużki bliźniaczki.

Jeden ma loczki złociste jak Cherub I oczy modre, jak białawy w zbożu, Drugi ma włosy czarne jak jaskółka I oczy ciemne jako noc na morzu.

Jak dwa dzwoneczki albo dwa komary Bez przerwy brzęczą coś oju do ucha O słońcu, ptakach, o wędzących drzewach, A ślepiec z głową pochyloną słuca.

Mówią, że słońce jest takie czerwone, Jakby paliło się w dalekich dworach, Że ziemia tonie w mgłę fioletowej, — A ślepiec słuca bajki o kolorach.

I pod kołami czarnych okularów, Które rzucają na twarz cień tragiczny, Zakwita wyraz najwyższego szczęścia W uśmiechu, który jest dobry i śliczny.

Co jest powodem tej nagłej przemiany I cudu, który spełnia się przedemną, Że już nie straszna dla ślepeca noc czarna Ze swoją głębią cichą i tajemną?

Może w tej chwili ta noc się przedziera I przez jej mroki wieczne i złowieszcze Widzi świat cały dziatek swych oczyma, Jeszcze barwniejszy i piękniejszy jeszcze?

Henryk Zbierzchowski.

Zjedzony przez psy.

Sfóra psów owczarskich w liczbie 80, będących własnością radży Athgarh w prowincji Orissa rozszarpała kuzyna radży, który nie wiedząc, że psy są spuszczone, wyszedł w nocy z pałacu. Zanim na krzyk nieszczęśliwego przybyło kilka osób, znaleziono na miejscu zaledwie kilka kości.

Przeczytaj albo kup te książki!

Doc. dr. Szenajch: „List do mamusi w sprawie szkarlatyny”. Cena 30 gr.

Doc. dr. Szenajch: „List do mamusi w sprawie odry”. Cena 30 gr.

Obie te broszurki, napisane przez jednego z wybitniejszych naszych specjalistów chorób dziecięcych, przeznaczone dla uświadomienia matek w sprawach tak częstych a często i groźnych chorób zakaźnych wieku szkolnego dzieci, dają moc wskazówek i przepisów, o których każda, drżąca o zdrowie swych dzieci matka, musi wiedzieć.

Dr. med. I. Wapiński: „Rzeżączka (tryper)”. Cena 2 zł. Treściwy opis rozwoju, zarazka, przebiegu choroby u mężczyzn, kobiet i dzieci, powikłań, skutków, zapobiegania, djety.

Dr. Jan Dybowski: „Choroby wątroby i dróg żółciowych” (powiększenie wątroby, żółtaczka, rak wątroby). Przyczyny — zapobieganie — leczenie — djeta. Tom 3 Biblioteki Zdrowia. Cena 2 zł.

Dr. R. Franck: „Poradnik lekarski dla wszystkich”. Cena obecna 12 zł. (Opis wszelkich chorób oraz sposoby ich leczenia z licznymi ilustracjami i tablicami barwnymi). Świetna i wspaniale wydana książka. Powinna znajdować się w posiadaniu każdej rodziny.

Wszystkie wyżej wspomniane książki można nabyć w księgarni Narcyza Gieryna w Bydgoszczy na Placu Teatralnym albo osobiście albo przez zamówienie pocztówką. Dr. S. Ś.

Kryzys w zawodzie lekarskim.

Dr. Stephan Burnett, jeden z kierowników paryskiego Instytutu Pasteura, zabrał głos w kwestji kryzysu w zawodzie lekarskim. Zdaniem autora konieczne są głęboko sięgające reformy w tym zawodzie, a to zarówno w interesie lekarzy jak i pacjentów. Jako pierwszy punkt reformy stawia dr. Burnett konieczność położenia większego nacisku na rozwój lecznictwa szpitalnego, na budowę i rozszerzenie szpitali w wielu krajach. Drugim punktem miałyby być reforma w dziedzinie specjalizacji; zdaniem dr. Burnett'a istnieje zbyt wielu lekarzy-specjalistów, na czem cierpią bezpośrednio pacjenci; niedomogę tę odczuwają specjalnie Stany Zjednoczone.

W wielu krajach europejskich istnieje nadmiar lekarzy oraz nadmiar chcących poświęcić się medycynie. Stąd też pochodzi olbrzymi spadek dochodów i zarobków lekarzy. Jak mówi dr. Burnett, 50 procent lekarzy w USA. zarabia przeciętnie 3800 dolarów, co nie wystarczy na przyzwoite utrzymanie według norm tamtejszych. W Niemczech np. lekarz o średniej praktyce zarabia przeciętnie 1500 marek, a tylko 28 lekarzy może się wykazać dochodem rocznym w sumie 100.000 marek. W Stanach Zjednoczonych wypada jeden lekarz na 790

mieszkańców, co mówi wyraźnie o nadprodukcji lekarzy. Duży jest również procent lekarzy w Japonii, gdzie jeden lekarz przypada na 1358, gdy tymczasem we Francji stosunek ten wyraża się cyfrą 1 na 1697, w Jugosławii — 1 na 3568. Najmniej lekarzy posiada Persja, gdzie jeden lekarz wypada na 40.000 mieszkańców.

W jakim stopniu wzrósł przypływ kandydatów do tytułu lekarza? Jak podaje dr. Burnett, w r. 1914 przypadało 128 studentów medyków na 100.000 mieszkańców, w r. 1931 już 236. Zwiększony napływ studentów oraz wzrost liczby lekarzy praktykujących nie idzie w parze, jak zaznacza dr. Burnett, ze wzrostem poziomu i obszaru wiedzy lekarzy. Dają się coraz bardziej odczuwać braki i luki w umiejętności zastosowania wiedzy lekarskiej, co wynika ze słabego doświadczenia lekarzy. Ogólnie rzecz biorąc, dochodzi dr. Burnett do wniosku, iż obecny stan rzeczy w dziedzinie lecznictwa i w zawodzie lekarskim domaga się wielu głęboko sięgających reform dla złagodzenia kryzysu.

Almar.

Za dział ten odpowiada dr. Świątecki w Bydgoszczy.

Zagadka związku między ludźmi a rzeczami.

Przypadek jest różdżką czarnoksiężką, która wszystko wyjaśni.

Jedną z najbardziej męczących zagadek, jakie ludzkość spotkała na swej drodze, jest przypadek.

Każdemu z nas zdarza się nieomal codziennie przeżywać dziwne historie. Tylko dlatego nie zastanawiamy się nad nimi, że przypisujemy je najprościej w świecie przypadkowi. Przypadek jest tą różdżką czarnoksiężką, która wszystko wyjaśnia. Gdyby nie on, życie nasze byłoby łańcuchem tajemnic, które wydają się trochę mniej nieprzeniknione dzięki owej kłapie bezpieczeństwa, jakim jest dla nas „przypadek”, gdy nas wątpliwości ogarną.

Szereg takich niezwykłych zbiegów okoliczności tłumaczono na podstawie

prawa serji,

które przewiduje analogiczne zakończenie dla analogicznych sytuacji. Inni znów starają się tłumaczyć wiele rzeczy na podstawie hipotezy o

„sile przyciągającej rzeczy i osób”,

insanowanej przez niemieckiego poeę Scholza, który zaobserwował jakoby, że między osobami i rzeczami, które stanowią ich własność, zachodzi tajemniczy związek, pozwalający odkryć prawdziwy charakter danych osób i zdemaskować różne „przypadki” z ich życia jako przewidziane prawem konieczności następstwa tegoż charakteru. Oczywiście każdy może przyjąć tę teorię, lub też ją odrzucić. Ale to wcale nie rozjaśnia kwestji przypadku. Nie pozostaje nam nic innego, jak rejestrować fakty z tej dziedziny. Oto parę ciekawszych zdarzeń z ostatnich czasów:

Fłaszka z listem, którą rzucono w morze około Calbe w d. 17 lipca roku 1927, została wyłowiona tegoż dnia, ale równo w sześć lat później przez rybaka, nazwiskiem Giencz. Znalazł on list wewnątrz zalakowanej flaszki i przesłał go adresatowi. Przypadek zrzucił, że młody człowiek, który przed sześciu laty rzucił list we flaszce do wody, obecnie pracował w firmie, do której to pismo zostało skierowane — otrzymał więc sam pismo, wrzucone przed sześcioma laty do morza. Ten zabawny fakt zdaje się kpić sobie z wszelkiego matematycznego prawdopodobieństwa i potwierdza niejako teorię o tem, że osoby wywierają

pewien magiczny wpływ przyciągający

na rzeczy, do nich należące.

A oto inna tajemnicza historia: Pisarz Alfred Z. wędrował sobie pewnego dnia po ulicach Berlina z zamiarem doczekania jakoś do wieczora. Wieczorem miał zamiar

popęlić samobójstwo.

Człowiek ten od 2 dni nie miał nic w ustach, jego zasoby finansowe wyczerpały się całkowicie, a zebrać nie umiał. Od trzech miesięcy nie udało mu się umieścić ani jednej ze swoich nowelek i nie zarobił ani grosza przez cały ten czas. Przed domem nr. 23 na ulicy Kanta zobaczył walającą się gazetę. Bezmieśnie podniósł ją i wsadził do kieszeni. Wreszcie zmoczyło go chodzenie. Usiadł więc na ławce i z nudów wziął się do czytania owej gazety. Nie chciał wierzyć swym oczom, gdy zobaczył piąty odcinek pewnej powieści, którą w swoim czasie posłał do redakcji tejże gazety we Wrocławiu! Na list w tej sprawie odpowiedziano mu, że powieść jego uzyskała bardzo pochlebną ocenę i właśnie przystąpiono do jej druku. Z autorem nie mogła się redakcja porozumieć, bo wskutek zmiany przez niego adresu, wszystkie listy skierowane do niego zwracano do redakcji z adnotacją

„adresat wyprowadził się”.

Przypadek, a może właśnie owe siły przyciągające właściciela odegrały więc tu rolę zbawcy.

Grobowiec z telefonem i szpiarką.

Pewna młoda i bogata obywatelka Londynu, Ludwika Bankes obawiała się by jej nie spotkał los tyłu osób pochowanych w letargu, którzy w ciemnościach grobowców budzili się i staczali beznadziejną walkę ze śmiercią.

Aby się zabezpieczyć przed tą straszną ewentualnością, kazała sobie wybudować grobowiec zaopatrzony w wentylatory, które odświeżają powietrze w grobowcu i umożliwiają oddychanie. Poza to w grobowcu umieszczono szafę biblioteczną z sensacyjnymi romanсами i łóżko. Naturalnie że nie zapomniała o książce do nabożeństwa. Prowizoryczna szpiarnia grobowca zawiera paparańcówkę i flaszki wina. Ponieważ panna Bankes chce utrzymać kontakt ze światem, więc poleciła założyć instalację telefoniczną, łączącą grobowiec z jej mieszkaniem.

Panna Bankes zdecydowała się nawet na dosyć makabryczną próbę i raz w tygodniu zamierza całą noc spać w nowocześnie urządzonej grobowcu.

Gdy się amerykańskie lady o tem dowiedzą, Jazą sobie niewątpliwie budować wytworne hotele-grobowce, (z)

Często spotykamy się też nie z pojedynczym przypadkiem, a z całą ich serją. Wśród skarbów które wydobyto z zatopionej w trzecim roku wojny „Lusitanji”, znajduje się też wielki diament „Kalif”.

Ten diament był „bohaterem” całej serji dziwnych przypadków. Jego pierwszy właściciel, bogaty Hiszpan Habił, utonął. Później trafił piękny kamień do rąk damy dworu Marji Antoniny, która została zgilotynowana podczas rewolucji. Następną właścicielką diamentu by-

ła kuzynka księżniczki Laballe. Zastrzelił ją zazdrosny mąż. Wspaniały klejnot nabył wówczas na licytacji jubiler z Amsterdamu. Wkrótce potem popełnił on samobójstwo. Ostatnim właścicielem „Kalifa” był amerykański przemysłowiec Mac Lehmann, który znajdował się wśród pasażerów „Lusitanji” i stracił życie w chwili zatonięcia okrętu.

Siła przyciągająca kamienia uzewnętrzniła się tutaj w ten sposób, że ścigała na głowy osoby, z którymi był w kontakcie — nagłą śmierć.

Niewinna krew robotnika barwi most kolejowy.

Piszą nam z Inowrocławia: Nowy tor — Herby—Gdynia — ma swoją krwawą historję na odcinku pod Inowrocławiem. Z powodu licznych wypadków śmierci złodziei węglowych nazywają ten tor „torem śmierci”.

Czytelnicy nasi niejednokrotnie dowiadawali się z łamów „Dziennika Bydgoskiego” o tragedjach, które rozgrywają się w czasie ostatnich miesięcy na tym „torze śmierci”. Postradali tam życie nie tylko amatorzy czarnych brylantów, których w większej części wypadków popchnęła tam niedza, lecz również stróż państwowego mienia, pełniący swój obowiązek nieszkodliwienia złodziei węglowych.

Sytuacja stała się tu bardzo groźna dla wszystkich stróżów. Ci w obawie o swoje życie postępują obecnie zbyt rygorystycznie, nie bacząc na to, czy w danym wypadku chodzi istotnie o właściwego sprawcę kradzieży.

Na nieszczęście wypadła koło tego toru robotnikom Państw. Żupy Solnej droga do codziennego warsztatu pracy, którzy trzykrotnie na dobę narażeni są na pomyłone kule. Szczególnie nocna zmiana spotyka się z krwawą niespodzianką.

Pełne grozy i lęku przeżywały chwile robotnicy, dążący do nocnej pracy prowadzoną obok toru do Państw. Żupy Solnej. Komunikat policyjny zawiera następującą notatkę:

„W nocy dnia 23. bm. postrzelony został na moście kolejowym przy ul. Pakoskiej, 29-letni robotnik Państwowej Żupy Solnej, Franciszek Czerwiński, zam. w Inowrocławiu w czasie usiłowanej kradzieży węgla. Sprawcą postrzelenia jest stróż kolejowy. Czerwińskiego przewieziono do szpitala. Niebezpieczeństwo jego życia nie zagraża”.

Do nas zgłosili się robotnicy z Państwowej Żupy Solnej, zdając zupełnie inne relacje.

Czerwiński padł od kuli, gdy znajdował się na moście idąc do pracy. Przez most nie prowadzi jednak „tor śmierci” i niema tam wagonów z węglami...

Kres temu niewinnemu rozlewowi krwi położony może tylko stanowcza ingerencja Dyrekcji Państwowej Żupy Solnej w Inowrocławiu, zabezpieczając znojną drogę swych pracowników.

Za grudkę węgla, życie ludzkie lub krew — to zbyt lichwiarska cena. N. Bas.

Chelmża niesie pomoc ofiarom powodzi.

Dzięki inicjatywie p. wiceburmistrza Nowickiego ukonstytuował się samorządnie komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi. Postanowiono zwrócić się do obywatelstwa miasta Chelmży i okolicy z prośbą o składanie datków na nieszczęśliwych dotkniętych straszną i niebywałą klęską.

Już w sobotę wpłynęły pierwsze ofiary i tak złożył p. Warszawski Leon, właściciel hurtowni tytoniowej przy Rynku 50 zł, a Główna Kasa Miejska zebrała od bezrobotnych i dostawców, którym w dniu tym wypłacono zarobki z prac doraźnych i rachunków 11,88 zł. Pieniądze te zostały złożone w K. K. O. i natychmiast przekazane przez P. K. O. dalej. Następnie ofiaro-

rowała drukarnia p. Miemczyka drukowane kartki na kwestę i inne druki. P. Więckowski, skład białawotów, dał materiał na 30 opasek dla komitetu i kwestujących.

Miejscowe Tow. Sokoła, które miało urzędowe zezwolenie na zbiórkę publiczną w niedzielę, odstąpiło od tej zbiórki, aby nie przeszkadzać w kwestie na rzecz powodzi.

Kwesta uliczna przyniosła okazałą kwotę 293,37 zł.

Puszki na zbieranie dalszych ofiar są tymczasowo wystawione w Banku Ludowym, w K. K. O., w Główniej Kasie Miejskiej, w Vorschuss-Verein, w Urzędzie Pocztowym i w hurtowni tytoniowej p. Warszawskiego przy Rynku.

Polscy bohaterowie Atlantyku w Grudziądzu.

Grudziądz, 24. 7. (Tel. wł.). Zapowiedź przyłotu sławnych orłów powietrznych do Grudziądza, zelektryzowała mieszkańców naszego miasta. Wzorem innych miast Polski, które tak gorąco przyjmowały bohaterów lotników, Grudziądz pod protektorem L. O. P. P. utworzył specjalny komitet przyjęcia braci Adamowiczów. Program w ostatniej chwili uległ zmianie, a mianowicie przyjazd bohaterów lotników z Gdyni do Grudziądza nie nastąpił samolotem lecz pociągiem.

We wczorajszy poniedziałek już o godz. 9 napływać zaczęły na dworzec grudziądzki tłumy publiczności ażeby uccić i powitać zwycięzców Atlantyku. Na peronie zebrał się przedstawiciel władz oficjalnych oraz komitet przyjęcia z pp. wiceprezydentem Michałowskim, wicestarostą Belliną oraz dyr. Pom. Izby Skarbowej, prezesem L. O. P. P. p. Kossiosem na czele, przedstawiciele wojskowości oraz grupa oficerów tutejszego garnizonu. Dalej zauważyliśmy przedstawicieli Zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej, przedstawicieli stowarzyszeń, organizacji i t. d.

W chwili wjazdu na peron pociągu, zagrała orkiestra 64 p. p., a do wysiadających z wagonu braci Adamowiczów, którym towarzyszyła żona p. Bolesława, p. Elżbieta Adamowiczowa podbiegł komitet przyjęcia, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych którzy w serdecznych słowach powitali bohaterów lotników, a mała Lonia Nowakowska wręczyła drogiom gościom śliczną wiązankę kwiatów. W towarzystwie komitetu przyjęcia i gości udali się sławą okryci

lotnicy bracia Adamowicze oraz pani Adamowiczowa z peronu do czekającego już na nich otwartego samochodu, udekorowanego pomysłowo i wspaniale żywym kwieciami. Zebrane przed dworcem tłumy mieszkańców Grudziądza zgotowały zwycięzcom Atlantyku niemilknące owacje.

Z dworca udali się nieustraszeni zdobywcy przestworza w towarzystwie komitetu przyjęcia i gości do Królewskiego Dworu na śniadanie. Po śniadaniu nastąpiło zwiedzenie miasta, a o godz. 13 w starym Ratuszu grudziądzkim władze naszego grodu witały bohaterów zwycięzców Atlantyku. Rzewny i piękny był moment, gdy wiceprezydent miasta Grudziądza p. Michałowski w historycznej sali Magistratu imieniem miasta i jego mieszkańców w dłuższym przemówieniu powitał dzielnych rodaków z za Oceanu. Następnie wszyscy zebrani przeszli do sali Rady Miejskiej, gdzie przemówił bardzo serdecznie p. radny Pniewski, witając drogiem gości imieniem obywateli miasta Grudziądza. Wzruszeni tak serdecznym przyjęciem, podziękowali sławni lotnicy nasi serdecznie wszystkim zebranym. O godz. 15 odbył się w miłym i serdecznym nastroju w salach Królewskiego Dworu obiad na cześć naszych bohaterów, gdzie spędzono resztę dnia w miłym i serdecznym nastroju.

Wzruszeni do głębi podziękowali sławni lotnicy na okrzyki „Niech żyją!” krótkim „Bóg zapłać”.

Bracia Adamowicze udali się we wtorek do Warszawy, a następnie do Wilna.

Cmentarzysko mamutów na Syberji.

Przy ujściu rzeki Leny do morza Lodo-watego na Syberji rybacy jakucey odkryli olbrzymie cmentarzysko mamutów.

Szkielety tych zwierząt przedpotopowych znaleziono w trzęsawiskach, które w tym roku, wobec gorętszej, niż zwykle temperatury, prawdopodobnie po raz pierwszy od wielu setek czy nawet tysięcy lat zwolniły się od skuwających

je lodów. Lód doskonale zakonserwował części mięsiste olbrzymów, które teraz pod wpływem dłuższego ciepła zaczynają szybko się rozkładać. Zauważono siedem tych zwierząt, które — jak twierdzi komisja uczonych — zostały 50.000 lat temu zaskoczone przez jakąś katastrofę geologiczną lub kosmiczną.

Stan bezrobocia.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy FB. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 21 bm. wynosiła ogółem 298.073 osób, wykazując zmniejszenie się bezrobocia w ciągu tygodnia o 2.531 osób. (r)

Znany globtrotter ogłosił się księciem Andory.

Wojska francuskie zajmą stolicę republiki?

Andora, mała republika na południowym stoku Pirenejów, składająca się z 30 wiosek i obejmująca 452 km. kw. z 5.300 mieszkańcami, znajduje się — jak wiadomo — pod protektorem Francji, zachowując pewną samodzielną polityczną, płacąc daninę Francji, około 1 000 fr. rocznie.

Ostatnio zjawił się w Andorze znany globtrotter i poszukiwacz przygód, baron Stossynesse, obywatel holenderski, pochodzący jakoby od księcia Oranji, ogłaszając się władcą Andory.

Przeszłość barona jest dosyć awanturzysta i w kołach towarzyskich nie cieszy się zbyt dobrą opinią.

Podczas swego pobytu na wyspie Majorce poznał tam Amerykanke, Florence Marmon, była żoną znanego przemysłowca z Nowego Jorku. Po przykrem nieporozumieniu, jakie miał z tamtejszą policją, opuścił wraz z panią Marmon nieogóścinną wyspę i udał się do Andory.

Tu, żyjąc na szerokiej stopie, Amerykanka bowiem nie skąpiła swemu przyjacielowi pieniędzy, prędko zorientował się w miejscowych stosunkach i megalomanji mieszkańców.

W krótkim czasie pozyskał sobie wielu zwolenników. By uniknąć formalności i dwunasto miesięcznej karencji dla uzyskania obywatelstwa andorskiego, wstąpił w związki małżeńskie z młodą panną, córką miejscowego wpływowego obywatela. Teraz mógł już śmiało odkryć przed swymi zwolennikami karty.

Popierany w swych śmiałych projektach przez panią Marmon, wszczął energiczną agitację polityczną, której ostalnym celem ma być tron Andory.

Obecnie baron wraz z przedsiębiorczą Amerykanką — po wydaniu odpowiedniego manifestu — przyjechał do miasta Urgel, gdzie znajduje się stolica biskupa Fehde, mającego powierzony sobie od rządu francuskiego patronat nad Andorą i oczekuje skutków swego manifestu wśród swych przyszłych obywateli.

Ponieważ Francja już raz, niedawno temu, doświadczyła następstw burzliwego temperamentu Andorczyków, wątpliwe jest, by tolerowała dłużej występy polityczne barona Stossynesse'a i wczasu wysła oddział wojska dla zajęcia stolicy Andory.

Dla zyskania poparcia monarchistów francuskich, hasło jego głosi: „Książę Andory dla króla Francji”.

Jedyny przywilej szlachty w Szwecji

i tego chce się zrzec arystokrata Hillenkrok.

Arystokrata szwedzki Aksel Hillenkrok wystosował do rządu szwedzkiego list, w którym oświadcza, że zrzeka się przywilejów wypływających z tytułu szlacheckiego. Prośbę swą Hillenkrok tłumaczy tem, że „w obecnych czasach demokracji i postępu nie godzi się bawić w przywileje”.

Ciekawym jest fakt, że jedynym przywilejem, z którego może korzystać szlachcic ma prawo żądać, aby święto go mieczem, a nie siekierą. Wobec zniesienia w Szwecji kary śmierci, nawet ten przywilej został unieważniony automatycznie przez ustawę.

Prośba Hillenkroka została przekazana do parlamentu, który prawdopodobnie nie zatwierdzi jej w myśl życzenia penta, gdyż w razie cofnięcia indywidualnego przywilejów jednemu z arystokratów, rząd musiałby opracować nowe prawo szlachty i przeprowadzić je przez dyskusje parlamentarne.

Demokratyczny parlament szwedzki, jak twierdzą znawcy nastrojów kulturalnych, od razu odrzuci ten wniosek i sprawa rozpatrywana nie będzie.

MAREK ROMANSKI

101 przygód
Konrada WichuryRudobrody
z żaglowca „Donna Maria”.

W wielkim porcie francuskim, Hawrze, popełniono morderstwo, które policji miejscowej przyczyniło wiele kłopotu.

W dzielnicy portowej znaleziono pewnego rana zabity pchnięciem noża w serce starszka, niejaką Marję Pallot, która sama zamieszkiwała małą parterową rudere.

Marja Pallot znana była w całej dzielnicy ze swego fenomenalnego skapstwa, mimo, że kumoszki opowiadały sobie, iż przechowuje ona w domu bardzo znaczną sumę pieniędzy.

Nietrudno było ustalić, że Marja Pallot padła ofiarą mordu rabunkowego, całe bowiem mieszkanie zabrakowane było do góry nogami i ani jeden mebel nie znajdował się na swoim miejscu.

Sledztwo nie nastręczało jednak żadnych punktów zaczepienia i było pewne, że wykrycie mordercy natrafi na duże trudności.

Bawiłem wówczas w Paryżu. Obszerne raporty prasy o morderstwie, dokonaniem w dzielnicy portowej Hawru i o trudnościach, na jakie natrafiło śledztwo — wszystko to obudziło moje zainteresowanie.

Powziąłem szybką decyzję i tego samego dnia znalazłem się w Hawrze. Na krótkiej konferencji w miejscowym prezydium policji zażądałem, by pozostawiono mnie na przeciąg godziny zupełnie samego w domku, w którym zamordowana została Marja Pallot.

Zadaniu mojemu stało się zadość. Poddałem śmiesznie drobiazgową ekspertyzę drogę, którą musiał odbyć morderca od drzwi domku do drzwi pokoju, w którym spała Marja Pallot w momencie, gdy napadł ją zbrodniarz.

Po godzinie powiadomiłem telefonicznie prezydium policji, że wracam natychmiast do Paryża, by nazajutrz rano powrócić raz jeszcze do Hawru.

Następnego dnia zjawiłem się u prezydenta policji w Hawrze i oznajmiłem mu:

— Człowiek, który dokonał zbrodni jest marynarzem. Był on niedawno na Sycylii. Jest to mańkut. Nosi on rudy zarost i na jego lewej ręce znajduje się niewielka świeża rana... Ma on zwyczaj częstego targania ręką swą rudej brody...

Prefekt policji spojrział na mnie z niedowierzaniem.

— Jak pan doszedł do tego? — wyjąkał.

— W bardzo prosty sposób. W korytarzu, wiodącym do mieszkania zamordowanej, znalazłem na podłodze pokrytej grubą warstwą pyłu, ślady czolgającego się człowieka.

Morderca obrał ten sposób przebycia korytarza, by uczynić jak najmniej hałasu i szmeru. Po lewej stronie owych śladów — copperska mocno zatartych przez nieostrożność funkcjonariuszów policji — znalazłem w pewnych odstępach zaschnięte krople krwi.

Lewa ręka mordercy krwawiła, zraniona zapewne przy forsowaniu drzwi domku.

Po prawej stronie śladów znalazłem na podłodze plamy parafiny. Prosty stąd wniosek, że morderca w prawej ręce trzymał świecę, którą oświetlał sobie drogę przez korytarz.

Wobec tego nóż — narzędzie mordu — którego mógł w każdej chwili potrzebować, trzymał morderca w lewej ręce. Jest więc on mańkuterem. Znalazłem też na podłodze dwa rude włosy, pochodzące niewątpliwie z brody owego człowieka. Ma on zwyczaj, gdy się namyśla lub zastanawia nad czymś, skubać swą brodę ręką. Uczynił to właśnie, gdy po włamaniu się do domu, zastanawiał się, jak ma dalej postępować.

Udałem się wczoraj do Paryża, gdzie w Instytucie badań chemicznych poddano analizie parafinę, której kilka zastępych grudek, znalazłem w korytarzu. Objasniono mi, że parafina zawiera pewną domieszkę, używaną przez fabryki świec na Sycylii, by od gorąca świeca te nie stawały się miękkie... Świec tych niema w handlu we Francji, a że nikt nie nosi ich przy sobie, musiała owa świeca zostać zabrana z jednego z dwu okrętów, które przybyły przed czterema dniami z sycylijskich portów...

Tego samego jeszcze dnia został aresztowany rudobrody marynarz z żaglowca „Donna Maria”.

Był on mańkuterem. Na lewej ręce widniała niezagojona zupełnie blizna, a w jego marynarskim kufierku znaleziono jeszcze dwie świece, pochodzące z fabryk na Sycylii.

Przyznał się do winy.

ZMARLI:

Ś. p. Marta Frydrychowska z Rudnickich w Chełmie.

Ś. p. Bolesław Bork, obywatel ziemski w Grucie.

Ś. p. Stefan Pniowski, dyrektor oddziału starostwa krajowego w Poznaniu.

Ś. p. Aniela z Ławickich Ballenstedtowa, lat 99, w Gnieźnie.

Ś. p. Ignacy Dekowski, lat 63, w Środzie.

Ś. p. Joanna Fierkówna w Głodzisku.

Ś. p. Mamert Etter, kupiec żelazniak w Poznaniu.

Ś. p. Jan Spyra, lekarz w Chorzowie (na G. Śląsku).

Ś. p. Wojciech Stanikowski, lat 74, w Gnieźnie.

Zegiestów po powodzi.

Powódź nie była groźną dla Zegiestowa. Wezbrane fale Popradu, które zalały jedynie niżej położoną część miejscowości nie wyrządziły większej szkody samemu zakładowi zdrojowemu, za wyjątkiem zamulenia pól i ogrodów warzywnych w pobliżu koryta rzeki. Wprawdzie stan wody w Popradzie podniósł się do nienotowanej dawno wysokości, blisko na 4 metry ponad normę, jednakże ani przez chwilę nie zagrażał willom, położonym — jak wiadomo — około 60 m. ponad korytem Popradu. Sam wylew stanowią dla kuracjuszy nieznanne widowisko, to też wszyscy całymi godzinami podziwiali to, co się działo na rzece, niosącej na swych wzburzonych falach olbrzymie ilości drzewa, porwane jeszcze na ziemi słowackiej.

Z powodu zerwania mostu kolejowego w Ryrze i Nowym Sączu, co pociągnęło za sobą przerwę komunikacji kolejowej, początkowo dało się zauważyć zdenerwowanie. Rychło jednak ustąpiło ono z chwilą ukazywania się redagowanych przez referat prasowy Komisji Zdrojowej periodycznych komunikatów, informujących kuracjuszy o sytuacji powodziowej w całym kraju.

Od zeszłej środy panuje w Zegiestowie przepiękna, słoneczna pogoda. Średnia temperatura dnia obecnie wynosi 25° C. Upał wypędził setki kuracjuszy na plażę popradową, która zaroila się wielobarwnymi kostjumami.

W tej chwili bawi w Zegiestowie przeszło 1.500 osób, przy czym spodziewany jest napływ nowych kuracjuszy z początkiem sierpnia.

Tragedja na Popradzie.

W Muszynie przeprowała się onegdaj łódką dwanaście osób. Ponieważ łódka była przeladowana, wywróciła się na środku rzeki i wszyscy pasażerowie wpadli do wezbranego Popradu. Dzięki natychmiastowemu ratunkowi udało się wyratować 11 osób. Zginął zaś Jan Trent, student filozofii, uniwersytetu krakowskiego, który razem z ojcem przeprowałał się tą łódką.

Zwłok jego nie zdołano do tej pory

odnaleźć. Ojciec, radca krakowskiej izby skarbowej, widząc, że syn utonął, dostał ataku szału, tak że musiano go związanego w kaftan bezpieczeństwa odstawić do zakładu prof. Pilza w Krakowie.

Brat tragicznie zmarłego, lekarz dostał ciężkiego ataku serca.

Matka na wieść o śmierci syna, zaniemogła ciężko, czuwając przy niej lekarze.

Mrocza.

Czy prawo pięci rządzi,
czy ustawy państwowe?

Od niepamiętnych czasów ludność miasta Mroczy bez zakładu kąpielowego, używała kąpiele w jeziorze majątku Mrocza.

Jezioro to znajduje się zupełnie przy mieście i od drogi prowadzi do niego ścieżka długości 50 m. Jezioro to jest jedyną okazją kąpania się dla miasta liczącego przeszło 2500 ludności.

Czasy się jednak zmieniły od czasu nastania dzierżawców panów Herudów. Mianowicie panowie ci zakazują bezwarunkowo każdemu kąpać się, i tych, którzy w tych strasznych upałach mimo ich zakazów kąpiele używają, traktują w brutalny sposób, używając przytem bardzo ordynarnych wyzwisk. Tratują ludzi i ich ubrania końmi! Nawet dzieci tratują końmi, potem biją szpicrutą. U jednego chłopczyka 13-letniego wyliczono przeszło 30 krwawych pręg! Nie dosyć tego, ale nawet z rzeki Rokitki, która jest własnością państwową wypędzają dzieci. Poza tem grożą ludziom zastrzeżeniem i tak pewnemu uczniowi gimnazjalnemu p. D., którego najprzód zbił, wziął na cel swej fuzji w zamiarze zastrzeżenia go. Tylko dzięki obronie pana W. M., zasłużonego obywatela miasta Mroczy, nie mógł wykonać swych zamiarów. W dodatku żaden z tych szlacheckich panów nie posiada pozwolenia na broń, a po tych zajęciach chyba im władza takowego nie wyda, gdyż byłoby to niebezpieczeństwem dla całej Mroczy i jej okolicy.

Wszędzie popiera się i powinno się popierać rozwój fizyczny młodzieży, tylko ci panowie mają zupełnie inny pogląd o znaczeniu silnej i zdrowej młodzieży. W mniemaniu, że prawo po ich stronie, podali kilkunastu obywateli do sądu, lecz sąd wszystkich uwolnił od winy i kary, to znaczy, że kąpanie się nie było czynem wzbrownionym. Przeciw tym wyrokom sądowym pankowie Herudowie nie założyli sprzeciwu. Teraz nikogo do sądu nie podadzą, bo jak jeden z tych panów przed licznymi świadkami oświadczył, „jego bat jest lepszy od polskich sądów”.

Co na to władza?

W którym stuleciu właściwie żyjemy?

Czy niema sposobów, żeby takich panków nauczyć, co znaczy zachowywać się w ten sposób?

Poco mamy Berezę Kartuską, w której zapewne panowie ci nauczyliby się zachować po chrześcijańsku i społecznie.

Czy młodzież, o którą wszyscy powinniśmy dbać, bo przecież jest to nasza przyszłość, ma zginąć w brudach tylko dlatego, że panowie ci nie mają pojęcia o społecznym zachowaniu się.

Należy stwierdzić, co następuje:

1. Miasto Mrocza ma prawo dostępu do jeziora i kąpania się z przedawnienia.

2. Według ustawy z dnia 19. 6. 1928 r. (Dziennik Ustaw 62 art. 2-3) woda odprowadzona z wody publicznej z obowiązkiem doprowadzenia jej do tej samej albo innej wody pozostaje wodą publiczną.

Przez dane jezioro przepływa rzeka Rokitka, przez co jezioro to należy do wód płynących, w myśl ustawy. W artykule 21 (1) stoi, że w wodach publicznych wolno każdemu bez pozwolenia władzy używać kąpiele itd. A zaraz

w (2) stoi: To samo stosuje się do naturalnych

wód prywatnych płynących.

W artykule 33 (1): Właściciel wody płynącej, jako też ten, któremu przysługuje prawo użytkowania tej wody przy wejściu w życie niniejszej ustawy nie mogą utrudniać powszechnego użytkowania lub też uniemożliwiać. Wogóle nie wolno nikomu przeszkadzać w powszechnem użytkowaniu wód płynących.

Więc jezioro majątku Mrocza jest według ustawy wodą płynącą i każdemu wolno kąpać się!

Kiedy nareszcie władza położy kres „prawo pięci” tych szanownych panów.

Czekamy na szybką interwencję władz, bo wiemy, że władze dbają o naszą młodzież, o naszą przyszłość!

Czytelnicy.

Nowe władze Zw. Cechów Fryzjerskich
na Pomorzu.

Pokłosie dorocznego zjazdu delegatów w Świeciu.

Historyczny gród nadwiślański Świecie gościł znowu przedstawicieli wszystkich zakątków Pomorza, przybyłych na doroczny zjazd delegatów Związku Cechów Fryzjerskich Pomorza z Torunia, Grudziądza, Chojnic, Kościerzyny, Tczewa itd., a nawet z Gdańska, ażeby radzić nad smutnym położeniem zawodu fryzjerskiego.

Otwarcie zjazdu dokonał prezes związku p. Jan Nowakowski z Grudziądza, witając m. in. p. radcę wojewódzkiego Barciszewskiego z Torunia, wiceprezenta Ięby Rzemieślniczej p. Mollina z Grudziądza, burmistrza miasta Świecia p. dyr. Donarskiego i innych.

Przewodnictwo zjazdu objął p. Ebert, starszy cech z Torunia, poczem przystąpił zarząd do sprawozdania z swej calorocznej pracy. Zanim przystąpiono do wyboru nowego zarządu związku, referował p. radca Barciszewski ważniejsze zmiany, wynikające z nowej ustawy przemysłowej, a dotyczące kwestji dotychczasowych związków cechów, których dni są już jakby policzone. Zjazd uchwalił jednogłośnie podtrzymać ciągłość pracy cechów z Izłą Rzemieślniczą jako bezpośrednim rzecznikiem między rzemiosłem a władzami. Kwestja ta wywołała oczywiście żywą dyskusję ze strony delegatów, podczas której m. in. zabrał głos przedstawiciel Izby Rzemieślniczej p. Mollin, kładąc nowemu zarządowi specjalną uwagę na dopilnowanie tej tak ważnej kwestji dla zawodu fryzjerskiego.

Po omówieniu jeszcze licznych spraw natury czysto wewnętrznej, jak: nielegalnej konkurencji, komisji sanitarnych i t. d. oraz kwestji ubezpieczenia członków na wypadek śmierci w jednym z zakładów ubezpieczeń, przystąpiono do wyboru nowego zarządu związku.

Nowe władze Związku Cechów Fryzjerskich na Pomorzu przedstawiają się następująco: pp.

P. A. T. przeciw konfiskatom.

PAT donosi z Morawskiej Ostrawy: Ostatni numer „Dziennika Polskiego” uległ konfiskacie za korespondencję, w której była mowa o szykanowaniu przez żandarmerję czeską ludności polskiej za jej przekonania. Jest to druga z rzędu konfiskata „Dziennika Polskiego” w ciągu bieżącego tygodnia, a dzieła wiąta od czasu jego powstania, co oznacza, że prawie co czwarty numer ulega konfiskacie.

Konfiskacie uległ m. in. list pisał dr. Buzka do partji czeskiej socjal-demokratycznej, którą ukazał się w innych pismach. Były również wypadki skreślenia przez cenzurę dosłownie tłumaczonych notatek z prasy czeskiej.

Ludność polska w Czechosłowacji stworzyła specjalny fundusz prasowy, celem ratowania swego dziennika, którego istnienie jest podkopane przez systematyczne konfiskaty.

*

Do telegramu urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej załącza warszawski „Robotnik” soczyste uwagi:

Bardzo nas cieszy, że PAT notuje każdą konfiskatę pisma polskiego w Czechosłowacji i staje w obronie wolności prasy w tym kraju. Dla informacji PAT powtarzamy, że „Robotnik” został skonfiskowany w roku biech. 58 razy, a pod rządami „sanacji” 438 razy. A bądź co bądź „Robotnik” wychodzi nie w Czechosłowacji, lecz w Polsce!..

Wiadomości kościelne.

Wizytacje w diecezji chełmińskiej.

Ks. biskup sufragan Dominik będzie wizytował w miesiącu sierpniu: dekanat świecki:

1—3 sierpnia Niewieścim; 3—5 sierpnia Pruszcz; 5—7 sierpnia Topolno; 7—9 sierpnia Gruczno; 9—11 sierpnia Łąkie Polskie; 11—13 sierpnia Świątkowato; 13—15 sierpnia Lubiewo; 15—17 sierpnia Rykowsko-Bładzim; 17—19 sierpnia Przysiersk; 19—21 sierpnia Drzycim; 21—23 sierpnia Jeżewo; 23—26 sierpnia Świecie.

SZUBIN. Jarmark na konie i bydło. W środę dnia 1 sierpnia br. odbędzie się w Szubinie jarmark na konie i bydło. Spęd bydła i zwierząt racicowych za zezwoleniem władz prełożonych dozwolony.

Jan Nowakowski z Grudziądza - prezes, Zblewski z Chełmna - wiceprezes, Poplewski z Grudziądza - sekretarz, Brzozowski z Grudziądza - zastępca, Gumiński z Grudziądza - skarbnik, Knieć z Torunia i Riedel z Chełmna - ławnicy.

Uchwalono budżet na nowy rok gospodarczy w kwocie 930 zł.

Wręczono dyplomy zasłużonym w pracy organizacyjnej członkom, mianowicie pp.: Kurowskiemu z Gdańska, Sockiemu z Grudziądza, Knieciowi z Torunia, Szulcowi z Torunia, Kunecemu z Tucholi, Wittowi i Krzyżaniemu ze Świecia, Mellerowi z Tczewa. Dyplomy za ruchliwą i pełną poświęcenia pracę przy organizowaniu konkursu otrzymali pp.: Poplewski, Brzozowski i Cywiński z Grudziądza. Wreszcie wręczono dyplom uznania pomocnikowi fryzjerskiemu p. Franciszkowi Ossowskiemu za nieprzerwaną dziesięcioletnią pracę jako pomocnik u mistrza p. Witta w Świeciu.

Przyszły zjazd odbędzie się w roku następnym w Kościerzynie.

Do konkursu czesania pań o mistrzostwo Pomorza stanęło 38 zawodników z wszystkich zakątków Pomorza.

Wynik konkursu jest następujący: W klasie pierwszej: I miejsce, czyli godność mistrza Pomorza zdobył p. Jakubowski z Chełmna, II p. Paweł Knieć z Torunia, III p. Zblewski z Chełmna, IV p. Ryszard Gumiński z Grudziądza, V p. Krzyżanowski ze Świecia. W klasie drugiej: I p. Brzezińska - Świecie, II Barcińska Toruń, III Zalewski - Toruń, IV Krzyżanowska Świecie, V Marja Falkowska - Toruń. W klasie trzeciej: I p. Piątek - Bydgoszcz, II Tasarek - Bydgoszcz, III Domagałowa - Inowrocław, IV Feliks Matuszewski - Bydgoszcz, X Nowakowski - Bydgoszcz. Ponadto p. Krzyżanowska ze Świecia zdobyła nagrodę wędrowną starosty świeckiego.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 25 lipca 1934 roku.

KALENDARZYK.

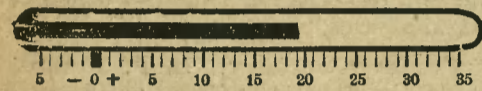
Dziś: Jakóba ap.
Jutro: Anny, matki Najśw. Marji Panny.
Wschód słońca o godzinie 4.08.
Zachód słońca o godzinie 20.04.

Stan pogody

W całym kraju najpierw zachmurzenie zmienne, naogół duże z przelotnymi deszczami, potem zachmurzenie stopniowo malejące ze skłonnością do burz w dzielnicach wschodnich. Dalsze lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9-16, w niedzielę i święta od 11-14.

DYŻURY NOCNE APTEK

od 16-22 lipca 1934 r.

- 1) Apteka Piastowska,
- 2) Apteka pod Orlem.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA” przy ul. Gdańskiej 54. wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczas letnie.

Odezwa

do obywatelstwa bydgoskiego.

Niebywała klęska powodzi nawiedziła województwa południowe. Miasta i wsie całe, tysiące hektarów uprawnych pól, drogi, mosty i tory kolejowe uległy zniszczeniu. Pomoc, jaką dać może rząd ofiarom powodzi nie wystarcza i niezbędna jest najszybsza pomoc całego społeczeństwa. Świadomość biedy ludzkiej i poczucie solidarności narodowej z mieszkańcami zalanych terenów — nakładają na nas szczytny obowiązek przyjęcia naszymi bliźnim z pomocą.

Dla przeprowadzenia tej akcji ratunkowej powołany został do życia Miejski Komitet Niesienia Pomocy dla Powodzian.

Komitet Miejski na miasto Bydgoszcz ufny, że społeczeństwo naszego miasta, pójdzie jak zwykle z pomocą nieszczęśliwym ofiarom powodzi, zwraca się do obywatelstwa z gorącą prośbą o składanie ofiar w gotówce i w naturze.

Ofiary w gotówce uprasza się składać do Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszcz na specjalnie utworzone konto „Pomoc dla powodzian”. Datki zaś w naturze w Straży Pożarnej przy ul. Pomorskiej.

W celu udogodnienia obywatelom składania ofiar w naturze kursować będą w piątek, dnia 27 lipca 1934 r. w godzinach przedpołudniowych po ulicach miasta wozy, które zbierać będą ofiary za pokwitowaniem. Zbliżanie się wołów oznajmiać będą trębacz.

Niechaj w tej żoźnej akcji nie zabraknie nikogo i niech każdy złoży ofiarę taką na jaką go stać.

Przewodniczący Miejskiego Komitetu Wykonawczego Niesienia Pomocy dla Powodzian:

(—) Śpikowski, radca miejski.

Na powodzian

złożyli w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” w dalszym ciągu: p. Edmund Jabłoński, właściciel drogerji „Hygiena” zł 5.—; była klasa Va Państw. Gimn. Human. zł 10.—; pp. Józef Łaniecki zł 2.—, Józef Białowas zł 5.—, Teofil Janicki zł 5.—, gen. Szemet zł 5.—, Tomasz Stajek zł 5.—, lekarz-dentysta Różycki zł 5.—, kupiec Feliks Dolczewski, Przychylenie nr. 4 zł 10.—, Zakład św. Florjana zł 20.—, p. Agnieszka Przytarska, Chojnicka, ul. Młyńska 15 — zł 3.—.

Straszna śmierć młodej Bydgoszczanki

w nurtach wezbranej rzeki.

Garść nowych szczegółów wyjaśnia tajemnicę samobójczego zamachu.

(kj). Straszny zamach samobójczy młodej dziewczyny, która w wyniku niesnasek rodzinnych utopiła się w Brdzie, komentowany jest szeroko przez społeczeństwo. Dookoła samobójstwa 23-letniej Jadwigi Majewskiej, której nazwisko szybko ustalono, wytworzyło się takie morze plotek i domysłów, że po zbadaniu dokładnym tragicznej śmierci raz jeszcze do sprawy tej powracamy.

Specjalna komisja sądowo-lekarska, przy udziale władz policyjnych, na czele z sędzią śledczym Mniszewskim, dr. Nowakowskim i szefem wydziału śledczego komisarzem mgr. Witkowskim przeprowadziła sekcję zwłok wyłowionych z Brdy.

Leżąca na brzegu rzeki sukienka splamiona była krwią, a z czoła młodej topielicy sączyła obficie krew. Nic dziwnego, że początkowo wszystko przemawiało zatem, że zachodzić może wypadek zbrodnicy zabójstwa. Hipoteza ta prędko rozwiała się, gdyż lekarz ze stuprocentową pewnością wykazał, że bezpośrednim powodem śmierci była nie rana na głowie, lecz utonięcie. Zwłoki odwieziono karetką pogotowia do

kostnicy przy szosie Szubińskiej, a komisja sądowo-lekarska udała się do mieszkania desperatki przy ul. Chojnickiej 27.

W małym mieszkanku mieszkali Majewscy z liczną rodziną, składającą się z 7 córek i 3 synów. W chwili gdy przybyła do mieszkania komisja sądowo-lekarska odbywała się tam ochocza libacja, która Majewscy urządzili podobno z racji, że wyprowadził się jakiś lokator, który przez dwa miesiące zalegał z komornem, a na odchodnym rachunek uregulował. Przy dźwiękach amatorskiej muzyczki rodzinka oraz liczni zaproszeni goście tańczyli i bawili się w najlepsze. Na stołach zastawione były zakąski, a puste butelki od wódki świadczyły o tem, wymownie, że niszczone monopolówkę ile tylko wlażło. Władze zaskoczone były niespodziewanym widokiem toczącej się weselo zabawy. Przywitano ich też dość niechętnie i zdziwionym wzrokiem jakgdyby pytano, co znaczący ma to nadprogramowe najście na dom.

Na zapytanie p. sędziego Mniszewskiego, czy wszystkie córki są w domu i biorą udział w zabawie, matka najspokojniej od-

powiedziała twierdząco. Dopiero, kiedy pokazano jej sukienkę tragicznie zmarłej dziewczyny, zrozumiała, że stało się nie-szczęście.

Zabawę momentalnie przerwano, a wiadomość o gwałtownej śmierci 23-letniej Jadwigi zrobiła na obecnych wstrząsające poprostu wrażenie.

Niepozabawionym pewnego tragikomizmu był fakt, że na sam widok sukienki rozbiawiona mama, trzy roztańczone córki i jeden podchmielony synalek, jak gdyby na komendę, zemdleli.

Nic im się jednak nie stało, gdyż lekarz p. dr. Nowakowski miał przy sobie sole trzeźwiące i udzielił im doraźnej pomocy. Kiedy odzyskali przytomność, zaczęli płakać i lamentować. Matka rzuciła się przed przedstawicielami na kolana, krzycząc prze-raźliwie:

— Oddajcie mi dziecko!.. O Jezu, Jezu!..

Kiedy rodzina nieco się już uspokoiła i przysła do siebie po strasznym a niespodziewanym ciosie, przeprowadzono na miejscu dochodzenia celem ustalenia motywów desperackiego kroku samobójczy.

Stwierdzono przedewszystkiem, że życie zmarłej z rodziną nie było najlepsze. Często, zwłaszcza między matką a córką dochodziło do najbardziej blahych powodów do gwałtownych sprzeczek i ostrych kłótni, które dopiero bracia musieli likwidować.

W niedzielę matka wysłała Jadwigę do miasta, by przyniosła dla siostrzeńca cukierków. Panna Jadzia na mieście spotkała się ze znajomymi i zupełnie zapomniiała wykonać polecenie. Po powrocie do domu matka zrobiła jej straszny scenę, nie panując nad nerwami. Rozgniewana rodzicielka uderzyła córkę pantoflem w głowę. Stąd też tłumaczyć należy rany, krwawiące na czole wydobycy z rzeki trupa.

Sprzeczek rodzinną podzielała na Jadwigę, z natury bardzo wrażliwą, deprymującą. Wprawdzie pozornie było wszystko już w porządku i z matką pogodziła się, jednakże w głowie jej zrodził się rozpaczliwy plan, który w dwie godziny później wykonała.

Chcąc zmylić czujność rodziny, powiedziała, że boli ją głowa i położyła się do łóżka, chcąc się rzekomo trochę przespacerować przed zabawą. Kiedy do mieszkania zaczęli schodzić goście i rozpoczęła się wesola libacja, Jadwiga Majewska wysłała niepostrzeżenie z domu, kierując swe kroki nad Brdę.

Na brzegu zjechała sukienkę i na oczach licznych przechodniów rzuciła się w straszny nurt wezbranej rzeki.

Cały szereg osób, który w krytycznym momencie znajdował się na brzegu, widział, jak młoda Bydgoszczanka tonęła. Nie było jednak w pobliżu żadnej łodzi i nikt nie odważył się pośpieszyć tonącej z pomocą. W pewnej chwili młoda samobójczyni porwana została przez zdradziecki wir, poszła na dno i już więcej żywa nie wypłynęła.

Z Szczawnicy.

Pomimo długotrwałego kryzysu i nadzwyczaj ciężkich stosunków gospodarczych, zostały na nowo ujęte dwa najgłówniejsze źródła „Józefiny” i „Stefana”, urządzone wzorowo na wzór zagranicznych pijalni wód.

Odnowienie to posiada dla źródeł szczawnickich nietylko doniosłe znaczenie ze względów higienicznych, ale przyczyniło się także w znacznej mierze do podniesienia wartości leczniczej i wydajności źródeł.

Przy pomocy zainstalowanych najnowszych aparatów i urządzeń usprawniono i podniesiono do właściwego poziomu butelkowanie wód na eksport. (1442)

Odezwa Episkopatu Polski

w sprawie pomocy doraźnej dla powodzian.

„Najmilsi!

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połac kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice pokryte dojrzewającym żniwem. W odmętach ginącego życia i mienia, Przed spokojną, pracowitą ludnością stanęło widmo głodu. Bez jakiegokolwiek zapotrzebowania wracają powodzianie do obalim swych domów, na zagony zamulone, na których przepadła ich całoroczna praca.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych. W Roku Jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak spiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy spo-

sób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcje i zbiórki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu!”

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na niedzielę, 5 sierpnia. Zapowie ją i przygotuje duchowieństwo parafialne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złożymy w ten dzień swą jałmużnę jubileuszową na nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji Biskupiej.

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości braterstwa, z którą się potrzebom świętych udzielać mamy.”

Dnia 22 lipca 1934 roku.

(Następują podpisy wszystkich biskupów polskich).

Żywność dla ofiar powodzi.

W dotkniętych klęską powodzi województwach odczuwać się daje wielki brak produktów żywnościowych, takich, jak: groch, fasola, kasze, kartofle, cukier, kawa, herbata, słonina. Brak również paszy i słomy dla bydła. Wobec możliwości dokonania jeszcze obecnie niektórych zasiewów, z wielką wdzięcznością byłoby przyjęte ofiary w postaci grochu, wyki i rzepy do siewu. Potrzebna jest ponadto odzież i obuwie, w szczególności odzież dziecięca.

Komunikując o powyższem Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi prosi o kierowanie ofiar w niepsujących się i łatwych do transportu produktach żywnościowych, paszy i nasionach do Komitetów Wojewódzkich, odzieży zaś oraz obuwia do miejscowych Oddziałów Czerwonego Krzyża, który organizuje tego rodzaju zbiórki z ramienia Komitetu.

— **Osobiste.** Siostra Jolanda, kierowniczka bydgoskiego okręgu „Caritas” opuściła z dniem 15 bm. mury naszego miasta, powołana przez władze zakonne do Poznania. Z zalem żegnamy Wielebną Siostrę, która swoją wyteżoną pracą zaskarbiła sobie względy tutejszego społeczeństwa.

— **Podkomisarz policji państwowej p. Relewicz,** który przez szereg lat był dzielnym komendantem policji powiatu bydgoskiego, zaawansował na kierownika I-go (głównego) komisariatu policji w Poznaniu. Komendant Relewicz pozostawił po sobie w powiecie bydgoskim wspomnienie jak najlepsze.

— **P. Wanda Wysocka** ukończyła wydział humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując dyplom magistra filozofji w zakresie historii.

— **Bydgoszczanin p. Bernard Nuszkowski** uzyskał absolutorjum z tryletniego kursu nauk na Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie.

Skutki strasznej ulewy.

(kj). Straszna ulewa, która onegdaj nawiedziła Bydgoszcz, wyrządziła w całym mieście wielkie szkody. M. in. woda zalała piwnice w gazowni miejskiej, w gimnazjum humanistycznym i w drogerji Gundlacha przy ulicy Poznańskiej.

— **125 osób,** przedstawicieli różnych urzędów i organizacji społecznych, weszło w skład Komitetu Pomocy dla powodzian, wspólnego dla miasta Bydgoszczy i powiatu. Czy trochę nie zawiele?

— **Na teren powodzi do Łegnowa i Solca** kursują specjalne autobusy wycieczkowe. Odjazd z dworca autobusowego co godzinę.

— **Do Ciechocinka** wycieczka dnia 29 lipca. Odjazd z Placu Teatralnego o godzinie 7 rano, powrót tegoż dnia o godz. 22. Bilety w cenie zł 5.50 do nabycia w „Orbisie”. (13604)

— **Cechy, związki i towarzystwa!** Zgłaszajcie swój udział na popularne wycieczki, organizowane przez Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Dla większych grup przydzielamy do dyspozycji wagony. Na życzenie urządzamy specjalne wycieczki. Informacje, prospekty, kosztorysy bezpłatnie. A zatem: przez „Orbis” w świat — tania, wygodnie, bez ambarasu. Telefon 667, Bydgoszcz, w Be-De-Te. (13249)

Profesor Behounek w Piszczanach. Jak się dowiadujemy, znakomity czeski uczonek prof. Behounek, który brał udział w nieszczęsnej ekspedycji polarnej Nobilego, bawi obecnie w celach leczniczych wraz ze swym lekarzem prof. dr. Cmuntem w Piszczanach.

Wielka afera wekslowa w Bydgoszczy.

Kupiec Jezierski wyludził od obywateli 70.000 złotych.

(kj). W ostatnich czasach Bydgoszcz stanowczo narzekać nie może na brak sensacji. Po niesłychanych nadużyciach ujawnionych w bydgoskim oddziale firmy **Giesche w Katowicach** władze śledcze wpadły na trop wielkiego oszustwa wekslowego, popełnionego przez znanego na tutejszym terenie **kupca Jana Jezierskiego**. Do niedawna Jezierski był właścicielem sklepu wyrobów tytoniowych przy ulicy Gdańskiej.

Afera Jezierskiego zatacza podobno bardzo szerokie kręgi, a ogólną kwotę na jaką miał poszkodować szereg osób w Bydgoszczy oblicza się na przeszło 70.000 zł. Jezierski dyskontował t. zw. weksle grzecznościowe, otrzymywane od kupców, którzy znajdowali się w kontakcie handlowym z jego hurtownią, a uzyskane dzięki sprytnie tuż szowanym oszustwom wekslowym pieniądze lokował w posiadłości żony pod Gnieznem. Z żyrantów, którzy najbardziej poszkodowani zostali przez Jezierskiego, wymienić trzeba przedewszystkiem hurtownika tytoniowego **Ignacego Solińskiego w Inowrocławiu**, którego Jezierski zniszczył kompletnie,

narazając na straty około 17.000 zł. P. Soliński popadł w oszukańcze manipulacje Jezierskiego w takie trudności finansowe, że musiał nawet zlikwidować swój interes. Na liście poszkodowanych widzimy ponadto nazwiska całego szeregu kupców bydgoskich, m. in. popularnego właściciela „Bristolu” i „Teatralki” p. Ciupka, poszkodowanego na 3.000 zł, współwłaściciela „Hotelu pod Orlem” p. Marcinkowskiego, poszkodowanego na 5.000 zł, właściciela restauracji w Łegnowie **Dzięrzawskiego**, poszkodowanego aż na 8.000 zł oraz wiele innych mniej znanych osób.

Na podstawie doniesienia władz policyjnych, popartego odpowiednimi dowodami, władze prokuratorskie w Bydgoszczy wydały **nakaz aresztowania Jezierskiego**. Jezierski aż do czasu zakończenia dochodzeń osadzony został w więzieniu śledczym. Afera Jezierskiego obfituje w cały szereg bardzo sensacyjnych szczegółów, których jednak ze względu na dobro toczącego się śledztwa narazie podać nie możemy.

Chciał się sfotografować... a operował cudze kieszenie.

(kj). Na targu odbywającym się na Nowym Rynku przytrzymany został na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej niejaki Feliks Cielas, który przybył do Bydgoszczy na gościnne występy złodziejskie aż z Gdyni. Złodziejaszek kręcił się od dłuższego czasu pomiędzy kupującymi, zachowując się dość podejrzanie, czem zwrócił na siebie uwagę pewnego wywiadowcy śledczego. W momencie, kiedy zamierzał zoperować kieszeń p. Rozalji Chełminiakowej, przytrzymał go policjant. Ponieważ sprawa była prosta, złodziej odrązu przekazany został do dyspozycji władz sądowych. Odbyta onegdaj rozprawa obfitywała w cały szereg humorystycznych momentów. M. in. oskarżony tłumaczył się, że do kradzieży pchnęło go ciężkie położenie materialne. Zapytany jednak o to, poco właściwie przyjechał do Bydgoszczy, odpowiedział, że **chciał się tutaj sfotografować**. Życzeniu jego stało się zadość, gdyż po orzeczeniu wyroku, skazującym go na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia, **kieszonkowiec sfotografowany został przez fotografa policyjnego, a podobizna jego umieszczona została w albumie przestępców.**

Szkielet ludzki wykopany na polach pod Bydgoszczą.

(kj). Makabrycznego odkrycia dokonali robotnicy podczas wydobywania piasku na polach w Samsiecznie pod Bydgoszczą. Natrafiono w pewnej chwili na szkielet ludzki, który znajdował się tuż pod powierzchnią ziemi. Szkielet był już zupełnie zmuszany, tak, że najprawdopodobniej leżał w ziemi już od kilkadziesiąt lat. O dokonaniu odkrycia powiadomiono niezwłocznie pana prokuratora sądu okręgowego w Bydgoszczy.

„Sto pociech”.

(kj). Do Bydgoszczy przybywa w tych dniach popularny cyrk warszawski „Sto Pociech” i rozbije swoje namioty na placu przy ul. Królowej Jadwigi. Cyrk wiezie ze sobą urozmaicony program atrakcyjny oraz interesującą tlesurę zwierząt.

Druga ofiara eksplozji w zakładzie fotograficznym „Rekordfilm” nie żyje.

Grudziądz, 25. 7. Dwukrotnie donosiliśmy o strasznej w swych skutkach eksplozji w zakładzie fotograficznym „Rekordfilm” przy placu 23 Stycznia, podczas której właściciel zakładu Władysław Gątkowski oraz pomocnik jego Edmund Humski ulegli ciężkiemu poparzeniu i obojw w stanie beznadziejnym przewiezieni zostali do szpitala miejskiego.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, pierwsza ofiara poparzenia, a mianowicie Edmund Humski w sobotę w strasznych męczarniach zakończył życie, a przed chwilą otrzymujemy na zapytanie nasze z szpitala miejskiego wiadomość, że **dzisiejszej nocy druga ofiara eksplozji, właściciel zakładu fotograficznego „Rekordfilm” Władysław Gątkowski po ciężkich cierpieniach życie zakończył.**

O przyczynie eksplozji, której ofiara padły dwa życia ludzkie, krąży rozmaite wersje. Szczegółowe śledztwo, które toczy się w tej sprawie, wykaże niewątpliwie przyczynę tak strasznego nieszczęścia.

Świątokradztwo w Jarocinie.

Złodzieje wtargnęli do kościoła w Jarocinie, gdzie po rozbiciu drzwi dostali się do zakrystji, skąd zrabowali srebrną tacę. Następnie włamywacze rozbili tabernakulum, w którym znajdował się pozłacany kielich, który skradli.

Złoczyńców dotychczas nie ujęto.

John Dillinger zabity!



Zabity, jeżeli wiadomość ta nie jest plotką. Bo uśmiercono tego najsłynniejszego z bandytów już niejednokrotnie i zawsze potem pokazywało się, że to był wymysł reporterski albo że zastrzelono kogo innego, nieraz Bogu ducha winnego człowieka. Dillinger był postrachem całej Ameryki i polowało na niego w ostatnim czasie kilka tysięcy policjantów. Według nadeszłych z Ameryki wiadomości, Dillinger był na tyle bezczelny, że udał się na przedstawienie do teatru. Gdy z niego wychodził jeden z wywiadowców poznał go i bez długich koro-wodów zastrzelił.

Powódź u bram Bydgoszczy.

(Komunikat urzędowy).

Stan wody w Brdyjściu dnia 25 bm. godz. 8 wynosi przy słuźie 7,46 (górný i dolny) przy jazie walcowym w Czersku 7,84 m.

Kulminacja (szczyt wysokiej fali) Wisły w Toruniu nastąpi w dniu dzisiejszym przy stanie 6,30 m do 6,45 m. Stanowi temu odpowiadać będzie kulminacja w Brdyjściu (jaz) przy stanie 8,35 m, tj. 1,25 m ponad normalny (7,10).

Pod wpływem ulewnego deszczu w ostatnich dwóch dniach podnosi się nie-co stan wody rzeki Brdy ponad stan, wywołany oddziaływaniem fali Wisły.

Stan wody przy słuźie miejskiej w Bydgoszczy wynosi 3,10 — dolny (stan normalny 2,50) — powyżej słuźy miej-

skiej stan normalny 5,70 m utrzymany. Przewidywany stan wody rzeki Brdy w Bydgoszczy w dniach 25 i 26 bm.:

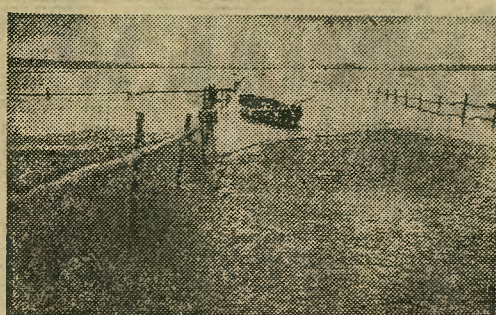
Pod wpływem cofki Wisły i utrudnionego splywu wód Brdy, tudzież wskutek zwiększonego dopływu ze ścieków miejskich i rowów w następstwie dwudniowego deszczu podniesie się stan wody Brdy poniżej słuźy miejskiej ze stanu normalnego 2,50 m do około 3,70, tj. o około 1,20 m.

Nisko położone grunty nadbrzeżne na przestrzeni poniżej zabudowanego obszaru miasta będą zalane.

Dla informacji podaje się, że bulwar przy moście Gdańskim jest wyższy od stanu normalnego Brdy o 1,45 m.



Zalaw w Łęgowie.



Ulica Portowa w Solcu.

Jak „Neues Wiener Journal” informuje swoich czytelników.

„Neues Wiener Journal”, pragnący u-chodzić za pismo bardzo poważne, pisze o powodzi w Polsce tak:

„Powódź doszła do stolicy Polski. Wisła osiągnęła poziom 5 1/2 metra ponad stan normalny. Fale unoszą meble, ubrania, zwłoki ludzi i zwierzęta. Wszystkie przedmięcia są pod wodą. Liczne domy i niezliczone magazyny opróżniono. Szczególnie zagrożony jest most Poniatowskiego, którego było trzeba podeprzeć(!). Przeszło 150 wsi okolicznych jest zalanych. Straty materialne są olbrzymie.

Wał pomocniczy pękl.

Dla akcji ratowniczej zmobilizowano wszystkie oddziały straży pożarnej, policję i cały garnizon Warszawy. W ciągu wczorajszego popołudnia pomocniczy wał ochronny nie wytrzymał naporu wód i został w kilku miejscach przerwany, tak, że woda zalała ulice

miasta i grozi zalewem gazowni i elektrowni (!). Prezydent miasta powołał całą ludność męską stolicy do robót, oddziały robotnicze, pracujące od 48 godzin, są bowiem kompletnie wyczerpane. W okręgu warszawskim 50.000 ludzi przymusowo usunięto ze swoich siedzib. Policja w licznych wypadkach musiała zastosować siłę, gdyż mieszkańcy mimo niebezpieczeństwa, zagrażającego im życiu, nie chcieli się rozstać ze swym mieniem. 17 wsi uległo zupełnemu zniszczeniu. Cały dobytek ludzi jest w tym okręgu stracony.”

Tyle „Neues Wiener Journal”. Telegram wyszedł podobno z Warszawy. „N. W. J.” zrobiłby dobrze, gdyby jak najrychlej zmienił swego warszawskiego korespondenta, który widział rzeczy, jakie ani w Warszawie ani pod Warszawą miejsca nie miały.

Groźna banda Nowickiego z Łomży ponownie na ławie oskarżonych.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Przed sądem apelacyjnym w Warszawie rozpoczął się proces szajki bandyckiej, której wodzem był niejaki Nowicki. Skazani oni zostali przez sąd okręgowy na karę więzienia od 5—15 lat. Wobec tego stosunkowo niskiego wymiaru kary prokurator zgłosił odwołanie od wyroku. Banda ta dokonała w majątku Poryte w okolicy Łomży krwawego napadu na właścicieli majątku Dzieduszyckich. Organizatorem szajki był Nowicki, który pałał zemstą za zwolnienie go z pracy. Dobrał sobie do pomocy niej. Pi-strzyńskiego i łącznie zaczęli werbować członków bandy. Wśród służby folwarcznej zdołano pozyskać jedynie stróża nocnego, który również był niezadowolony ze swych chlebodawców.

Krytycznego dnia banda śmiertelnie poraniła mechanika Matysa, który zagroził

im drogę do dwóru. W ten sposób bandyci wtargnęli do mieszkania radcy majątku Świeżyńskiego. Zastali tam tylko żonę jego, dwie córeczki i służącą. Ponieważ kobiety wszczęły alarm, napaściny poczęły strzelać, kładąc trupem żonę radcy, służącą oraz kilkunastoletnią córeczkę Krystynę. Na ogłos strzałów wybiegła właścicielka majątku Dzieduszycka, która widząc grożące jej niebezpieczeństwo, poczęła uciekać, porywając ze sobą małą dziewczynkę, Han-nię. Bandyci strzelili do niej kilkakrotnie, ale wszystkie strzały chybiły.

Widząc, że napad się nie udał, bandyci zbiegli. Herszt bandy Nowicki został w tajemniczy sposób żywcem spalony w stogu siana. Członkowie jego bandy stanęli obecnie przed sądem apelacyjnym. Jednemu z oskarżonych Pistrzyńskiemu grozi obecnie kara śmierci. (z).

Piorun zabił rolnika.

Ogromne ulewy w powiecie mogileńskim.

Mogilno, 25. 7. (tel. wł.). W poniedziałek i wtorek przeszła nad miastem i okolicą silna ulewa, połączona w niektórych częściach powiatu z gwałtowną burzą i piorunami.

Część ulic została zalana. Kanalizacja w mieście nie wytrzymała naporu wody spływającej rwącym potokiem z górnych ulic, tak że zalała ulice niżej położone, jak również piwnice niektórych domów. Skutkiem podmycia fundamentów muirowanego płotu okalającego park hotelu „Monopol” na przestrzeni 20 m, został płot kompletnie zniszczony.

Z wszystkich okolic donoszą rolnicy o bar-

dzo poważnych szkodach, wyrządzonych przez gwałtowną ulewę.

We wsi Giebno pod Janikowem, w chwili kiedy rolnik 52-letni Franciszek Kwiatkowski wnosil kureczka do sieni, na progu domu uderzył grom, zabijając go na miejscu. Na skutek ogromnego huk u ogłoszeni zostali żona Kwiatkowskiego i sąsiadka, którym przytomność zdołał przywrócić dr. Jakubiak z Pakości. Zmarły tragicznie rolnik osierocił 4 nieletnie dzieci.

Ulewa trwa w dalszym ciągu przy silnie zachmurzonym niebie. Podobnej ulewy nie pamiętają najstarsi mieszkańcy miasta.

Sokół żeński.

W czwartek 26 bm. o godz. 7.30 w szkole przy ul. Konarskiego ćwiczenia drużyny. Tamże przyjmuje się nowe druchny.

— **Baczność, wycieczka do Wilna.** Program w opracowaniu. Przejazd w obie strony wyniesie około 29 zł. Szczegóły będą podane w afiszach i prasie. (13605)

Przy obstrukcji, zaburzeniach narządów trawienia, zgadze, uderzeniach krwi do głowy, bólach głowy i ogólnym niedomaganiu zażywa się rano naczczko szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zal. przez lek.

Marszałek Pikudski w Wilnie.

Wilno, 25. 7. (PAT). Wczoraj rano pociągiem pociępnym z Warszawy przybył do Wilna p. marszałek Józef Piłsudski, witany na dworcu przez wicewojewodę Jankowskiego oraz przedstawicieli wojskowości i władz. P. marszałek po krótkiej rozmowie na dworcu w salonach recepcyjnych udał się bezpośrednio do Pikiliszek.

Pomoc dla młodzieży akademickiej umieszczonej w miejscu odosobnienia.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Do redakcji warszawskiego „ABC.” ks. biskup Szlagowski nadesłał następujące pismo:

„W związku z rozpoczęciem akcji charytatywnej, mającej na celu niesienie pomocy żywnościowej i odzieżowej dla młodzieży akademickiej, umieszczonej w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej jako dożywni opiekun młodzieży akademickiej składam na cel powyższy 200 zł.”

Na cel powyższy redakcja „ABC.” otworzyła listę składek. (r).

INFORMATOR
dla PRZYJEZDZAJĄCYCH
BYDGOSZCZY

(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia” Hotel i Restaur., Dworcowa 19.

Gdzie się wykąpie?

W zakładzie „Sanitas”, Gdańska 27. Kąpiel od zł 1,20.

Restauracje:

Restauracja i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6. Kawiarnia „Europa”, Gdańska 10. Dancng do rana.

Kabarety:

„Oaza” pierwszorzędný kabaret, ul. Pomorska 19.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach. H. Kasznowski, s.z o.p. Długa 22. Zegarki, biżut. F. A. Matz, Śniadeckich 49. Stary Rynek 19, tel. 1323. Bławyta, firany, trykotaże, galanterja oraz wszelkie artykuły kąpielowe. Skład obrazów J. Kwella przeniesiony Gdańska 65. O. Neuman, Stary Rynek 14. Jedwabie, tow. wełn. i bawełn., materiały na suknie. Najświeższe nowości. Kolosalny wybór, najniższe ceny. Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12-14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.57, 4.50, 8.05, 9.57, 12.54, 13.55, 15.30, 15.53, 18.01, 19.58, 21.35 (transzylowy), 23.16. Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 8.10, 8.53, 8.50, 7.35, 12.06, 12.13, 12.59, 13.13, 15.35, 17.17, 20.03, 20.10. Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45. Rynekowo 16.10, 20.25 (w niedziele i święta od 20/V—2/IX). Nakło—Pila 0.01, 6.15, 10.35, 14.45, 19.46. Uniaław—Brodnica 4.55, 8.11, 13.45, 18.10, 21.50. Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 18.40, 18.10, 20.40, 22.25, 23.15. Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.32, 13.26, 18.54. Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40, 23.15.

Hitlerowcy przemycali broń i materiały wybuchowe przez Szwajcarię.

Bazylea, 25. 7. (PAT). Prasa szwajcarska donosi, że policja kantonu St. Galen aresztowała w pobliżu miasteczka Borschach dwóch szturmowców austriackich w chwili, gdy wyładowywali z niemieckiej motorówki skrzynie na terytorjum Szwajcarii. W owych skrzyniach znaleziono materiały wybuchowe oraz różne rodzaje broni i amunicje. Szurmowcy austriaccy chcieli przemycić te paki przez Szwajcarię do Austrii.

Policja Kantonu St. Galen wiedziała już od dłuższego czasu, że używane przez austriackich narodowych socjalistów materiały wybuchowe przemycane są przez terytorjum szwajcarskie. Policja śledziła pilnie granicę i ostatecznie udało się jej chwycić transport materiałów wybuchowych.

Bern Szwajcarskie, 25. 7. (PAT). Agencja Havasa donosi: Minister sprawiedliwości złożył na posiedzeniu rady ministrów sprawozdanie, dotyczące kontrabandy niemieckich materiałów wybuchowych. Minister stwierdził, że zatrzymany statek z ładunkiem bomb i materiałów wybuchowych należał do jednego z przywódców narodowo-socjalistycznych, który odbywał wielokrotne podróże po jeziorze, co zwróciło uwagę policji. Rada federalna omawiała możliwość odpowiedniego demarche w Berlinie.

Londyn, 25. 7. (PAT). „Daily Herald” donosi o przyłapaniu przez policję szwajcarską austriackich narodowych socjalistów, którzy usiłowali przeszmuglować większą ilość materiałów

wybuchowych z Niemiec poprzez jezioro Bodeńskie do Austrii. „Daily Herald” powtarza przypuszczenie policji szwajcarskiej, że bomby te przeznaczone były na wykonanie zamachu na Dollfussa.

W związku z temi faktami „Daily Herald” zapowiada przyspieszenie wyjazdu Dollfussa do Włoch dla odwiedzenia Mussoliniego. Dollfuss domaga się na natychmiastowe przekazania całej sprawy Lidze Narodów, ale Mussolini ma być temu przeciwny. Jest on rzekomo zwolennikiem wspólnego demarche (wystąpienia) mocarstw w Berlinie. W tym celu Mussolini zwrócić się miał do rządu brytyjskiego.

DZIAŁ SPORTOWY

OŚMIU KOLARZY POLSKICH NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Polski Związek Towarzystw Kolarskich postanowił wysłać na kolarskie mistrzostwa świata, które się odbędą w Lipsku w dn. 9—20 sierpnia ośmiu kolarzy polskich.

W konkurencji amatorskiej startować będą na torze: Puszczyk, Frączkowski, Einbrodt i. Popończyk, a na szosie: Kielbaso, Olecki i Popończyk. Ten ostatni startuje również na torze ze względu na uzyskanie doskonałego czasu 12,6 sek. na 200 m.

W konkurencji zawodowców zgłoszono torowego mistrza Polski Szamotę i szosowca Krajewskiego, emigranta polskiego z Francji, który osiągnął ostatnio szereg doskonałych wyników.

AMERYKA — AUSTRALJA W TENISIE.

Londyn. Wczorajsze rozgrywki finałowe o puchar Davisa między Ameryką a Australią rozpoczęły się przy bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych, gdyż przez znaczną część dnia padał deszcz. W pierwszym spotkaniu Amerykanin Wood walczył z Australijczykiem Crawfordem. Wood wygrał dwa pierwsze sety 6:3, 9:7, następnie gra z powodu deszczu musiała być przerwana i ostateczne rozgrywki odłożono do środy.

NA ZŁOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Z Lipska do Warszawy na złot młodzieży polskiej z zagranicy wyjechała sztafeta 5 kolarzy, członków Polskiego Klubu Sportowego przy Związku Emigrantów w Lipsku. Start nastąpił o godz. 16 przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego w obecności przedstawicieli konsulatu i delegatów towarzyszących w Lipsku. Zawodnicy wiozą na złot grude ziemi z pod pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i wodę z Elstery, jako symbol ofiary krwi, złożonej tu w r. 1813 za honor Polaków.

KUSOCIŃSKI ZDOBYWA NAJWYŻSZĄ NAGRODĘ SPORTOWĄ ANGLIJI.

Londyn. Angielski Związek Lekkoatletyczny ogłosił, że puchar Harveya, stanowiący najwyższą nagrodę przyznawaną przez Związek corocznie najlepszemu zawodnikowi na stadionach Wielkiej Brytanii, zdobył w roku bieżącym Janusz Kusociński, zwycięzca biegu 3-milowego na mistrzostwach Anglii w Londynie.

CZWARTEK, 26 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN, 6.30: Audycja poranna. 12.10: Fantazje z oper (płyty). 13.00: Dziennik popołudniowy. 13.05: Transmisja audycji dla dzieci młodszych z Wilna: „Strażak” w-g M. Konopnickiej (obrazek). 13.20: Muzyka jazzowa w wyk. ork. radia londyńskiego B. B. C. i zespół hotelu „Savoy” w Londynie (płyty). 16.00: Muzyka lekka. Wyk.: zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej i Loda Rogińska (śpiew). 17.00: Skrzynka pocztowa - koresp. bież. omówi dr. Marjan Stepowski. 17.15: Recital skrzypcowy Zdzisława Jahnego (transm. z Poznania). 17.40: Utwory fortepianowe w wyk. Karola Kleina. 18.00: „Kobiety na zjeździe Polaków z zagranicy” St. Okołów-Podhorskiej. 18.15: Słuchowisko literackie pt. „Człowiek, który widział diabła” p-g Leroux, w radiofonizacji p. Ludwika Szczepańskiego. (Tr. z Krakowa). 19.15: Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia”. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.02: Przegląd teatralny. 20.12: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i T. Falińskiego (śpiew). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej. Tr. z Gdyni. 21.02: Wiadomości rolnicze. 21.12: Koncert popularny. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego i Kaz. Wilkomirski (wioloncz.). 22.00: „Konieczność, czy wolność?” - prof. Ajdukiewicz (Lwów). 22.15: „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdułskich”. 23.05: Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

ZAGRANICA. Mediolan, 20.45: „Iris”, opera Mascagniego. Luksemburg, 22.05: Koncert symfoniczny.

Życia towarzysztw.

Dnia 25 lipca br. Godz. 17.00: Koło śpiewu piekarzy polskich. Lekcja śpiewu „Pod Lwem”. Godz. 20.00: Tow. miłośników sceny „Krakowianka”. Schadzka w lokalu p. Żelaznego, ul. Jana Kazimierza 8. Godz. 20.00: Tow. Pomocników Cukierniczych. Zebranie w lokalu p. Ganasinińskiego.

Dnia 26 lipca br. Godz. 8.15: Zw. Weteranów Powstań Nar. R. P. z r. 1914-19 koło Bydgoszcz i kolejarzy bierze udział w nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Stanisława Tittenbrunna, weterana z 1863 r. Zbiórka z poczetem sztabiarzów przed kościołem garnizonowym. Godz. 20.00: Tow. Czeladzi Kat. Zebranie z wykładem w Domu Czeladzi.

„Lutnia” Jachcice. Dziś, w środę lekcja śpiewu w lokalu p. Orczykowskiego. Klub sportowy S. P. D. Treningi odbywają się obecnie w środy, piątki i soboty od godz. 18.30 na dziedzińcu szkolnym.

Wł. R. Verey z Krakowa



wioślarski mistrz Europy zdobył w Bydgoszczy porażkę trzeci w dniu 22 bm. mistrzostwo Polski na jedynekach, a dla klubu swego (AZS, Kraków) na stałe nagrodę przechodnią Magistratu miasta Bydgoszczy.

Pan Verey bronić będzie zdobytego tytułu mistrza Europy i nagrody, którą widziimy powyżej, na wiosłarskich mistrzostwach Europy, które odbędą się w czasie od 10—12 sierpnia w Lucernie (Szwajcaria).

WIELKI TURNIEJ TENISOWY W BYDGOSZCZY.

Mistrzowskie rakiety Polski z Tłoczyńskim, Hebda, Bratkim i Jerzym Stolarowem na czele zawitają do naszego grodu, aby w dniach od 2—5 sierpnia walczyć o tytuł mistrza tenisowego m. Bydgoszczy. Tytuł tego bronić będzie zeszłoroczny mistrz Popławski. Przybędzie także do Bydgoszczy nasza bezkonkurencyjna tenisistka Jędrzejowska. Udział w turnieju bydgoskim przybyły także Lilpopówna i Neumannówna.

Przez kilka lat tytuły mistrzowskie miasta Bydgoszczy zdobywali Niemcy, a dopiero w ubiegłym roku dzięki skutecznym staraniom zarządu BKS-u przybyły do Bydgoszczy czołowe rakiety polskie i zwyciężyły Niemcy. Tegoroczny turniej zapowiada się bardzo ciekawie także ze względu na udział tenisistów berlińskich, gdańskich, oraz czołowych rakiety z Prus Wschodnich. Specjalnie wyłoniona komisja turniejowa czyni starania, aby w turnieju brali także udział tenisisci z Czechosłowacji. Jak z tego wynika, turnieju podobnego w Bydgoszczy jeszcze nie widzieliśmy.

Zarząd BKS-u chce dać wszystkim możliwość zobaczenia interesującego turnieju, wybudował trybuny.

HOLENDERKA DEN OUDEN POBIŁA 7 REKORDÓW ŚWIATOWYCH.

Amsterdam. Słynna holenderska pływaczka Den Ouden pobili dotychczas aż 7 rekordów światowych na wszystkich dystansach do 400 m. Lista jej rekordów jest następująca: 100 jardów — 58,8 sek., 100 m. — 1:04,8 sek., 200 jardów 2:14,2 sek., 200 m. — 2:28,6 sek., 220 jardów — 2:07,6 sek., 300 m. — 3:58 i 400 m. 5:16 sek.

ŚMIERTELNY WYŚCIG.

Lipsk. Na międzynarodowym raidzie motocyklowym dookola Rzeszy, w którym, jak wiadomo, startowali również motocykliści polscy, wydarzyły się liczne wypadki śmiertelne. Trzech zawodników niemieckich zostało zabitych a 6-ciu jest ciężko

rannych. Maszyny zawodników uległy całkowitemu rozbiću. Z pośród Polaków srebrne medale zdobyły pary Białkowski — Szuba i Rymkiewicz — Docha. Trzecia para polska nie została sklasyfikowana.

REPREZENTACJA POLSKICH LEKKOATLETÓW NA MECZ Z EMIGRACJĄ.

Komisja trzech PZLA ustaliła definitywnie skład reprezentacji polskiej na mecz z reprezentacją emigracji Polaków z zagranicy. Mecz odbędzie się w ramach igrzysk emigracyjnych w dniach 7 i 8 sierpnia br. w Warszawie.

Skład Polski przedstawia się następująco: 100 m — Trojanowski, Biniakowski; 400 m — Koźlicki, Biniakowski; 800 m — Kucharski, Kostrzewski (rez. Kuźmicki); 1500 m — Kusociński, Soldan (Cracovia), rez. Sidorowicz; 5000 m — Kusociński, Fiałka, rez. Puchalski; 110 m plotki: Wieczorek, Twardowski; 4x100 m: Trojanowski, Biniakowski, Twardowski, Koźlicki; sztafeta olimpijska: Kucharski, Kostrzewski, Biniakowski, Trojanowski; wdal: Nowak, Sikorski, rez. Twardowski; wzwyz: Piawczyk, Lokajski; tyczka: Kluk i Morończyk; kula i dysk: Heljasz i Siedlecki; oszczep: Mikrut i Lokajski.

W zespole reprezentacyjnym widnieje para nazwisk młodych zawodników, których PZLA chce w ten sposób zaprawić do spotkań reprezentacyjnych.

Gielda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg. Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Standarty: Pszenica 742 g/l (126 f. h.) Zyto 696 g/l (118,5 f. h.) Owies 479 g/l (80 f. h.) Jęczmień przemiałowy 673 g/l (114,1 f. h.) pastewny 643 g/l (108,9 f. h.)

Notowania z dnia 24 lipca 1934 roku

	cena transakcyjna	cena orientacyjna
Zyto	zł 15,00—	15,50
Usposob. stałe		
Pszenica	zł 18,75—	19,25
Usposob. stałe		
Jęczm. browarowy	zł 19,00—	19,50
Jęczm. przem.	zł 17,00—	17,50
Usposob. stałe		
Owies starego sprzętu	zł 16,00—	16,50
Usposob. mocne		
Mąka zyt. 55% wł. worka zł	23,00—	24,00
Mąka zyt. 65% wł. worka zł	22,00—	23,00
Mąka zyt. 55—70% wł. w. zł	17,25—	18,25
M. zyt. razow. 95% wł. w. zł	18,25—	18,75
M. zyt. pośl. 70% wł. w. zł	14,00—	15,00
Usposob. stałe		
Mąka psz. I A. wł. w. zł	33,50—	35,50
Mąka psz. I B. wł. w. zł	30,50—	31,50
Mąka psz. I C. wł. w. zł	29,50—	30,50
Mąka psz. I D. wł. w. zł	28,50—	29,50
Mąka psz. I E. wł. w. zł	27,50—	28,50
Mąka psz. II A. wł. w. zł	25,50—	27,00
Mąka psz. II B. wł. w. zł	25,00—	26,50
Mąka psz. II D. wł. w. zł	24,50—	25,50
Mąka psz. II F. wł. w. zł	20,00—	20,50
Mąka psz. III A. wł. w. zł	18,00—	19,00
Mąka psz. III B. wł. w. zł	15,00—	15,50
Mąka psz. razowa wł. w. zł	20,50—	21,50
Usposobienie stałe		
Otręby żytn. standardowe zł	11,25—	11,75
Otręby pszenne mialkie zł	11,00—	11,75
Otręby pszenne grube	zł 11,25—	12,00
Rzepak zimowy	zł 37,00—	39,00
Rzepak zimowy	zł 34,00—	37,00
Mak niebieski	zł 00,00—	00,00
Peluszka	zł 17,00—	19,00
Wyka	zł 17,00—	19,00
Groch Wiktorja	zł 36,00—	38,00
Groch Folgera	zł 32,00—	33,50
Łubin niebieski	zł 10,50—	11,00
Łubin złoty	zł 11,00—	12,00
Ziemiaki jadalne	zł 4,00—	4,50
Makuch iniany	zł 20,00—	21,00
Makuch rzepakowy	zł 15,00—	16,00
Makuch słonecznikowy	zł 16,50—	17,50
Wytłoki suszone	zł 00,00—	00,00
Siano nadnotekkie luzem zł	7,50—	8,00

Ogólne usposobienie stałe.

Bank Polski płać w dniu 25. 7. 1934 r. dolary amerykańskie 5,25—5,26 funty szterlingów 26,58 franki szwajcarskie 172,11 franki francuskie 34,80 guldeny gdańskie 171,99 liry włoskie 45,30 floreny holenderskie 357,30

MARKA NIEMIECKA na giełdzie warszawskiej w dniu 24 1934 r. — 206 25 zł.

Odpowiedzi redakcji

J. K. Do życzeń tych zastosujemy się. Podajemy notowania poznańskie i toruńskie.

TESKNOTA.

Dwie młode panienki siedzą nad brzegiem morza na terasie pewnej kawiarni. — Ach, jak tu pięknie! — woła jedna — jak w raj! — Tak — odpowiada smętnie druga — tylko Adama brak.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA wyświetla w dalszym ciągu największy przebieg sezonu pt. „Noce portowe”. Film posiada niezwykle ciekawą treść, m. in. wielobarwny tłum awanturników, kawalerów księżycy i wesołych dziewcząt, włóczęgów, marynarzy, gwarne zaufki portowe, rozbrzmiewające muzyką knajpy marynarskie, szal rozpętanych instynktów i żywiołową iak orkan miłoś. Oprócz tego nadprogram. Początek o 5.20. APOLLO demonstruje doskonałą komedjopoperetkę dźwiękową pt. „Ożeń się za mną”. Ponadto wesoła komedia pt. „Poganka”, najnowszy tygodnik Paramountu i kronika dźwiękowa. Początek o 7 i 9. BALTYK. Dziś premiera filmu historycznego pt. „Messalina” oraz dramat sensacyjny z życia rosyjskiego podług Lwa Tołstoja pt. „Żywy trup”. Początek o godz. 5. KRISTAL wyświetla w dalszym ciągu z wielkim powodzeniem „Bunt w Szanghaju”. Film ten pokazuje widziwo kraj, w którym pożywa wojenna i walki bratobójcze są codziennym objawem. Swoją oryginalnością i żywością nie pozwala oderwać wzroku od ekranu. Oprócz tego ciekawy i interesujący nadprogram. MARYSIENKA. W dalszym ciągu najpotężniejsze arcydzieło „Ostatnia carowa”. Odtwórcami ról głównych to genjusze ekranu John Ethel i Lionel Barrymore, którzy swą artystyczną grą osiągnęli szczyt sławy we wszystkich stolicach europejskich. Pozatem sensacyjny film o niezwykle emocjonującej treści pt. „Branka syna puszcz” z Randolphem Scottem i Busterem Crablem w rolach tytułowych. Początek o godz. 5.15, 6.20 i 9.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 25 LIPCA. WARSZAWA-RASZYN, 6.30: Audycja poranna. 12.10: Muzyka symfoniczna (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 16.00: Jarosy w ekstraktach - mikrorewia ze studja R. P. 17.00: Audycja dla dzieci: Pogawędka St. Sumińskiego pt. „Co robi przyrodnik, gdy deszcze padają”. 17.15: Koncert solistów: J. Czosnowski (klarnet) tr. z Wilna i Paweł Gedeonow (skrz.). 18.00: „Książka i wiedza”. 18.15: Piosenki w wyk. Lucien Boyer i zespół Pills i Tabet (płyty). 18.45: „O kulturze dnia powszedniego” - wygl. p. St. Kuszelewska-Rayska (pogadanka). 19.15: Muzyka lekka (płyty). 19.35: Recital śpiewaczy Jarosława Goebła-Tarnawy (bas). 19.50: Wiadomości sportowe. 20.02: Feljton aktualny. 20.12: Muzyka lekka. Wyk.: zespół mandolinistów „Hejnał” i Chór Rewellerów Lwowskich (tr. ze Lwowa). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej (tr. z Gdyni). 21.02: Skrzynka pocztowa rolnicza - koresp. bież. omówi inż. W. Tarkowski. 21.12: Koncert solistów. Wykonawcy: H. Lipowska (sopr.) i J. Gimpel (fort.). 22.10: „Wspomnienie”, fragm. z powieści pt. „Całe życie Sabyńi” Heleny Boguszewskiej (kwadrans literacki). 22.25: Muzyka lekka i taneczna z restauracji „Gastronomia”. ZAGRANICA. Davenporty. 15.15: Koncert symfoniczny. Paryż. 20.40: „Zemsta nietoperza”, operetka J. Straussa. Strasburg. 20.45: Koncert symf. Rzym. 20.45: „Ernani”, dramat muz. Verdiego. Mediolan. 21.30: Koncert symfoniczny.

„Wicher” i „Burza” w Leningradzie.

Leningrad, 25. 7. (PAT.) Dziś przybyły do Leningradu polskie torpedowce „Burza” i „Wicher” pod flagą kontradmirała Unru. Na odkrytym morzu za Kronsztadtem polskie torpedowce były spotkane przez okręty, należące do sowieckiej eskadry na Morzu Bałtyckim. Po wymianie powitań między polskimi torpedowcami a fortelem sowieckim, torpedowce „Karol Marks” i „Jakób Świerdłow” wprowadziły polskie okręty do Newy, gdzie spuszczone kotwice.

Warszawa, 25. 7. (PAT.) Władze Banku Gospodarstwa Krajowego uchwaliły przekazać do dyspozycji ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi kwotę 100.000 zł na doraźną pomoc dla powodzi. Niezależnie od powyższego wszyscy pracownicy Banku Gospodarstwa Krajowego tak członkowie władz jak też urzędnicy i służba postanowili opodatkować się na rzecz ofiar powodzi w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów przez okres najbliższych 3 miesięcy, a pozatem przeprowadzają wśród siebie na ten cel zbiórki odzieży i obuwia.

Belgia na rzecz polskich powodzi.

Bruksela, 25. 7. (PAT.) W związku z odezwą belgijskiego komitetu obywatelskiego niesienia pomocy ofiarom powodzi w Polsce dzisiejsza prasa belgijska zamieszcza liczne artykuły i notatki, dotyczące żywiołowej katastrofy, która nawiedziła Polskę.

Wielki dziennik „Nation Belges” w gorących słowach wzywa społeczeństwo belgijskie do ofiar na rzecz powodzi. Żaden Belg — oświadcza dziennik — nie może pozostać obojętny w obliczu wielkiego nieszczęścia, jakie nawiedziło Polskę.

Bruksela, 25. 7. (PAT.) Klęska powodzi w Polsce wywołała żywy oddźwięk w społeczeństwie belgijskim. W dniu dzisiejszym ogłoszona została w prasie odczyna, wzywająca do składania ofiar na rzecz Polski i podpisana przez wybitne osobistości wszystkich sfer i odłamów społeczeństwa. Na czele figurują podpisy: byłego premiera hr. Carton de Viarta, byłego ministra spraw zagr. Hymansa, księżnej Merode, senatora Dominikanina Ruttena i innych.

Współczucie Anglii.

Londyn, 25. 7. (PAT.) Rząd Wielkiej Brytanii polecił ambasadzie brytyjskiej w Warszawie złożyć rządowi polskiemu następującą deklarację: Rząd Jego król mości z wielkim smutkiem dowiedział się o ofiarach w ludziach oraz o szkodach, wyrządzonych Polsce przez katastrofę powodzi i pragnie wyrazić radości i narodowi polskiemu współczucie i smutek, jakie wiadomość o tej klęsce wywołała w Wielkiej Brytanji.

Po wymianie powitań na pokładzie torpedowca „Burza” przybył radca ambasady Rzpłitej w Moskwie p. Sokolnicki, konsul Rzpłitej Belina-Szakowski oraz korespondent PAT p. Otmar-Berson. O godz. 12,20 kontradmirał Unrug udał się motorówką na przystań, przybraną polskimi i sowieckimi flagami, gdzie była ustawiona wawia honorowa i gdzie zbrali się przedstawiciele władz sowieckich z zastępcą szefa sztabu sowieckich sił morskich na Morzu Bałtyckim Orłowem, przedstawicielem komisariatu spraw zagr. Jermakiem, zastępcą naczelnika sztabu okręgu leningradzkiego Ostrowskim oraz przedstawicielami prasy.

Przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego i międzynarodówki kontradmirał Unrug wyszedł na brzeg, poczem przedstawiciel komisariatu dla spraw zagr. Jermak przedstawił mu witających go przedstawicieli władz. Przy dźwiękach marsza kompania honorowa defilowała przed kontradmirałem Unrugiem, który powitał przedstawicieli floty sowieckiej. Następnie odbyła się wymiana wizyt. Admirał Unrug złożył wizytę konsułowi Rzpłitej w Leningradzie naczelnikowi sowieckich bałtyckich sił morskich Gallerowi, dowódcy okręgu leningradzkiego, zastępcy przedstawiciela sowiatu leningradzkiego oraz przedstawicielowi komisariatu spraw zagr. Wszyscy wymienieni rewizytowali admirała na pokładzie „Burzy”.

Operacje obligacjami pożyczki narodowej.

Warszawa, 25. 7. (PAT.) W najbliższym czasie ogłoszone zostanie rozporządzenie p. ministra skarbu z dnia 21 lipca br. o spłacie zobowiązań obligacji 6% pożyczki wewnętrznej i o zasadach zastawu tych obligacji. Na podstawie tego rozporządzenia komisarz generalny Pożyczki Narodowej może zezwolić poszczególnym instytucjom zorganizowanego kredytu, a przede wszystkim wszystkim komunalnym kasom oszczędności, K. K. O. oraz niektórym spółdzielniom kredytowym na dokonywanie na ich rzecz przelewu obligacji Pożyczki Narodowej, jeżeli te instytucje przejmować będą obligacje z pożyczki na poczet swoich wierzytelności, powstałych przed 1 stycznia br., po kursie emisyjnym 96 za 100. Instytucje kredytowe, które będą przejmowały obligacje Pożyczki Narodowej na spłatę wierzytelności, będą mogły zastawiać obligacje, otrzymane jako spłatę wierzytelności. Zastaw obligacji odbywać się będzie według stopy 60 za 100 imiennej wartości obligacji instytucjom kredytowym, wskazanym przez komisarza generalnego Pożyczki Narodowej.

Również w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie p. ministra skarbu z dnia 21 lipca br. o warunkach przejmowania obligacji 6% pożyczki wewnętrznej przez zakłady ubezpieczeniowe z tytułu wpłat na składki. Rozporządzenie powyższe daje możliwość zawierania umów ubezpieczeniowych na życie, przewidujących przyjmowanie części lub całości składek w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Ogłoszenia
za darmo
ażby je czytać

Międzynarodowy sukces polskich raket. Polska wygrała mecz z Belgią 4:1.

Warszawa, 24. 7. Wczoraj, w poniedziałek na kortach WLTK w parku im. Sobieskiego nastąpiło zakończenie meczu tenisowego Polska-Belgia o puchar Davisa. Mecz zakończył się zwycięstwem raket polskich w stosunku 4:1.

Jedyny punkt zdobyli Belgowie ze zwycięstwem w grze podwójnej. Wszystkie natomiast cztery gry pojedyncze padły lupem naszych zawodników.

W dniu wczorajszym dograno najpierw mecz Tłoczyński-Nayert, przerwany w niedzielę przy stanie 6:4, 10:8 i 7:6 dla Tłoczyńskiego.

Dogrywka trwała krótko, gdyż Tłoczyński wygrał pierwszego zaraz gema z własnego serwisu, mając dwa kolejne meczebo. Wynik ostatniego seta brzmi przeto 8:6.

Również krótko trwało ostatnie spotkanie w rozgrywce Polska-Belgia, a mianowicie Hebda-Lacroix. Polak grał o klasę lepiej niż z Nayertem i pokazał ambicję i twardość tej miary, jakiej dawno już u łatwo załamującego się zawodnika nie widzieliśmy.

Wynik tego ostatniego spotkania brzmi: 6:0, 6:4, 6:4 dla Hebdy. Lacroix grał wyraźnie niechętnie, jakoś nie zależało mu na wyniku. Szczególnie w pierwszym secie gracz belgijski był dziwnie nieruchliwy, to też doskonale grający Hebda łatwo wygrał 6:0.

W dwóch następnych setach Lacroix rozegrał się i zaczął walczyć o piłkę. Ale wówczas i Hebda, podniecony łatwym zwycięstwem w pierwszym secie, grał ambitnie i z wolą zwycięstwa. Hebda miał wczoraj swój dzień. Często chodził do siatki i smeczami pięknie wykończył piłki, atakował nieustannie i psuł stonkunkowo niewiele piłek.

Po meczu zwróciliśmy się o opinię co do graczy do kapitanów sportowych obu drużyn. Kapitan belgijski nie wypowiedział się na temat swoich graczy, natomiast nie szczędził pochwał dla Tłoczyńskiego, Hebdzie zaś zarzucił nieregularność, ale przyznał, że z Lacroix grał wspaniale.

Kapitan sportowy naszej drużyny, radca Olchowicz podkreślił ambitną grę obu naszych singlistów, podkreślając, że dali oni z siebie wszystko. Tłoczyński wprawdzie jeszcze nie wrócił do formy i jest przemęczony, natomiast Hebda zdaniem radcy Olchowicza grał z Lacroix jeden z najlepszych meczów w swoim życiu.

Na zakończenie wczorajszego dnia odbyła się gra pokazowa Tarłowski-Spychała, zakończona zwycięstwem pierwszego w stosunku 2:6, 7:5, 6:3. Nadmienić warto, że Spychała był o krok od zwycięstwa, prowadząc w drugim secie 5:4.

Z ostatniej chwili.

Mord polityczny we Lwowie.

Lwów, 25. 7. (PAT.) Dzisiaj rano zabity został z rąk skrytobójcy dyrektor państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim Jan Babij, zamieszkały przy ul. Piotra 19. Mord dokonany został w pobliżu mieszkania Babija. Morderca został zaraz ujęty. W czasie aresztowania zabójca oddał do siebie strzał z pistoletu marki Orgez, który przy nim znaleziono. Stan mordercy jest bardzo poważny. Jak wynika z dowodu osobistego znalezionego w portfelu w marynarce zabójcy, jest to niejaki Jawczuk z Radziechowa. Na miejsce skrytobójczego mordu przybyły niezwłocznie władze prokuratorskie, które przeprowadzają energiczne dochodzenia.

Nowa powódź.

Przemysł, 25. 7. (Tel. wł.) Godz. 11. Wskutek deszczu woda w Sanie mocno wzbiera. W ciągu dzisiejszej nocy przybyło między Sanokiem a Przemysłem znowu półtora mtr. Szosa w kilku miejscach zalana. Komunikacja przerwana.

ORN. w kieleckim rozwiązany.

Kielce, 25. 7. (PAT.) Na zasadzie art. 16 ust. 1 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie o stowarzyszeniach, wojewoda kielecki rozwiązał na całym obszarze województwa kieleckiego wszystkie organizacje chozu radykalno-narodowego.

Na powodzi.

złożyli w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” w dalszym ciągu:

Pp.: Ludomir Jaśkiewicz, Ostrów 5.— zł, Władysław Olszewski w miejscu 2.— zł, Walenty w miejscu 2.— zł, Saturnin Marzarka, właściciel berlinki 10.— zł, urzędnicy firmy „Rika” 40.— zł, Różniakowski 3.— zł, Heidner 5.— zł.

Bydgoszcz, 25. 7. (PAT.) Na skutek odezw prezesa dyrekcji poczt i telegrafów w Bydgoszczy p. inż. Włodzimierza Kozubka personel zarządu dyrekcji okręgowej poczt i telegrafów oraz personel służby wykonawczej zatrudnionej w całym okręgu, opodatkował się na rzecz powodzi od 1 do 2% na przeciąg 1 do 3 miesięcy.

Stan wody na Wiśle w dniu 25 lipca 1934 r. Zawichost 3,94; Warszawa 4,88; Płock 4,80; Toruń 5,99; Fordon 5,16; Chełmno 4,76; Grudziądz 4,99; Korzeniewo 4,30; Piekto 4,04; Tczew 3,84; Einlage 3,18; Schievenhorst 3,00.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo 4, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Wózki dziecięce najtaniej. Długa 5. Reperacje — zamiany. (13658)

Najtaniej

knipisz meble nowe lub używane tylko Dworcowa 84 Słazki Dom Mebli. Komis — Zamiana. 13665

SPRZEDAŻ

Dwupiętrowy duży, skład, 30.000. Szarek, Dworcowa 20. (7694)

Mórg jęczmienia sprzedam. Promenada 29. (7686)

Motocykl 500, tanio. Atlantic, Dworcowa 50. (13666)

Fiat 501 otwarty w bardzo dobrym stanie, wyjątkowo korzystnie sprzedaje „Autoarma”, Zduny 6, telefon 1824. (13667)

KUPNA

W Kcyni poszukuję kupna domu masywnego o ca. 4 pokojach możliwie z ogródkiem. Płacę gotówką. Oferty z opisem i ceną do Dziennika „Z. 100”. (13663)

Narzędzia ubrania kupuję. Gdańska 141, skład. (7693)

Stoły dużych rozmiarów kupię. Grodzka 9. (7696)

DZIERŻAWY

2 ubikacje (13640) na składnicę. Farna 6.

POSADY WOLNE

Panie poszukujące pracy mogą dostać stałe zajęcie przy propagandzie bezkonkurencyjnych artykułów. Zgł. z dokumentami tylko wymownych, zdolnych i pracowitych pań powyżej lat 22 przyjmuje w środę i czwartek Kierowniczka, Śniadeckich 22, m. 3. (13664)

Służąca do wszystkich prac domowych może się zgłosić. Jasiewiczowa, Pomorska 17. (7695)

Dziewczę do posyłek i lekkich prac domowych może się zgłosić. Wuj Tom. (7684)

Ucznia do malarstwa przyjmie Jasiewicz, mistrz malarzski, Pomorska 17. (7698)

POSADY POSZUKUJĄ

Sierota bardzo zaufana, samodzielna, solidna, lubiąca wzorową czystość, zna gotowanie, zaprawy szuka posady. Filja „Bardzo pracowita”. (7697)

MIESZKANIA SZUKA

Kierownik (7658) poważnej firmy poszukuje zaraz 4-pokojowego mieszkania nowoczesnego, dzielnicy willowej. Zgłosz. Hotel „Pod Orłem” 44.

Próżny pokój poszukuje urzędnik. Oferty pod „Nr. 09-9” do Dziennika Bydg. (13627)

3 pokoje łazienka, okolicy Gdańskiej, poszukuje kupiec zaraz lub później, pewny płatnik. Oferty „1926” filja. (13030)

DACH NAD GŁOWĄ

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1-2 pokojowe wynajmę. Długa 5. (13658)

2-3 pokojowe: kuchnia. Farna 6.

3 pokojowe: slon. ogr. Jary róg J. Górsk.

3-4 pokojowe Fordońska 13. (7664)

Pokój kuchnia do wynajęcia, 1/2 roku zgóry. Podgorna 26, mieszk. 5. (13637)

Pokój kuchnia do wynajęcia. Kujawska 128. (13632)

4-5 pokoi komfortowych, słonecznych, wydzierżawię. Słowackiego 1, portjer. (7682)

Mieszkanie (13638) słoneczne dwa pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia. Niegolewskiego 23.

3 pokoje łazienka, wydzierżawię. Oglądać 4-6. Bocianowo nr. 29-4. (7687)

1-3 pokojowe mieszkanie od 1-go do wynajęcia. Pomorska 26. (7700)

6 pokoi komfortowych, słonecznych, 2 piętro, wydzierżawię. Słowackiego 1, portjer. (7681)

3 pokoje kuchnia. Niegolewskiego nr. 15. (13648)

3 pokojowe mieszkanie zaraz do wynajęcia. Adolfa Kolwita nr. 15. (7685)

Mieszkanie (12993) komfortowe 8 pokojowe, I ptr. ewtl. z garażem w centrum miasta od 1. X. br. do wynajęcia. Oferty „M. K. 100” Dzień. Bydg.

POKOJE WOLNE

Pokój umebłowany. Cieszkowskiego 20. (7690)

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Dnia 23 lipca r. b. zmarł w 88 roku życia, ostatni na terenie naszego miasta zamieszkały

porucznik-weteran 1863 r.

ś. p.

Stanisław Tittenbrun

Ś. p. Zmarły mieszkał w Bydgoszczy od roku 1920 i jako wielce zasłużony obywatel cieszył się wielkiem poważaniem.

Cześć Jego pamięci.

Prezydent miasta Bydgoszczy.

Eksportacja zwłok nastąpi o godzinie 8.30 w czwartek, 26 bm. z kosztownicy garnizonowej przy ul. Trzeciego Maja do kościoła garnizonowego, gdzie o godzinie 9-tej odbędzie się msza żałobna. Z kościoła zwłoki przewiezione zostaną o godzinie 17-tej do Warszawy. (13646)

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU



8156



Bezpłatne porady

udziela „Instytut Piękności Halina“ jak zachować i pielęgnować urodę oraz wykonuje po cenach bardzo przystępnych masaże, elektryzacje, parowanie, manicur, farbowanie brwi i rzęs i t. p.

Zabiegi wykonują dyplomowane kosmetyczki z wieloletnią praktyką. (7457)

Ulica Marszałka Focha 14. Tel. 853.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne odbędą się: (13520)

- a) Do Szkoły Rzemieśniczej 18 sierpnia rb.
- b) Do Szkoły Przemysłowej na Wydziały: Chemiczny i Młynarski — 11 września.

Wszelkie informacje udziela Sekretarjat Szkoły (ul. Św. Trójcy 37) od godziny 9-tej do 14-tej.

JABŁKA

wszelkiego rodzaju kupuje.

Firma B. Kasprowicz Gniezno.

13647)

Co każda młoda mężatka wiedzieć powinna, by szczęście małżeńskie było wieczne???

Te rewelacyjną książkę wysyłamy po wpłaceniu zł. 2.50 na konto P. K. O. 18.587, W. Pikko, Warszawa, skrytka 373. (7676)

Dnia 23 bm. zmarł po krótkich cierpieniach ś. p.

Stanisław Tittenbrun

por.-weteran 1863 r. odznaczony krzyżem niepodległości z mieczami, krzyżem walecznych i in. b. właściciel ziemski i cukrowni z Podola

przeżywszy lat 87.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 8.30 rano w kościele garnizonowym w Bydgoszczy, poczem nastąpi eksportacja zwłok do Warszawy.

O smutnym tym obrządku zawiadamiają

13630)

Zona, syn i córka.

Klepsydry

wykonuje

szybko i tanio

Drukarnia Bydgoska
Bydgoszcz, Poznańska 12/14

Pierwszorzędna kawiarnię restaurację

w centrum miasta, lokal komfortowy w pełnym biegu, tania dzierżawa, egzystencja pewna. Sprzedam zaraz z powodu choroby. Oferty do agentury Dzien. Bydg. w Gdyni pod „B. W.“. (13651)

Interes rzeźniczy

dobrze zaprowadzony (dzierżawa) wraz z warsztatem, zaraz do oddania w miejscowości kuracyjnej. Jan Deppner, Orłowo—Morskie, Szosa Gdańska, Wielka Gdynia. (13485)

Skradziono dwie klacze

Jedna kara, 10 letnia, wzrost 1,60 m., lewa noga w pęcinie od wewnątrz biała. Druga kasztanka, 5 letnia, 1,60 m., z białą podłużną strzałką na czole. Za wykrycie koni wyznacza się obfita nagroda. (13655) Probostwo Wudzyn, pow. Bydgoszcz.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

POLECENIA

Gilzy (zwijki) po cenach hurtowych kioskom, kolonjalkom oddaje **K. Rzanny, skład cygar, Gdańska 25.** 13137

Meble

na całe życie kupisz najtaniej w składzie fabrycznym firmy **Ignacy Grajner** Bydgoszcz (12293 ul. Dworcowa nr. 21. UWAGA: Własne warsztaty. Wielki wybór! Solidne wykonanie.

Oryginalne

maszyny do szycia i haftu Singera na spłatę ratalną od zł. 15 miesięcznie. Singer, Bydgoszcz, Dworcowa 2. (4415)

Meble

dobrze najkorzystniej kupisz tylko u Stanisława Dobrzyńskiego, Długa 32, obok Hali groszowej. (13416)

Dywany

chodniki, wyroby kokosowe, linoleum, t a n i o. **M. Szmolke**, Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (9775)

SPRZEDAŻE

Kiosk centrum miasta, dobrze prosperujący sprzedam. Wiadomość Toruńska 9, mieszk. 9. (13636)

Kamienice przy Gdańskiej 88 000 sprzedam. Wskaze Dziennik. (13662)

Mała oficyna placem. Łokietka 33. (13635)

Dom sprzedam, rynek, składem mieszkaniem. Oferty pod „Mniejsze miasto“. (13629)

Jadalnię cały orzech kaukaski, angielski fason sprzeda stolarnia, Poznańska 9. (13631)

Motocykl za 250 złotych sprzedam. Piękna 34. (13626)

KUPNA

Wózek krzeselkowy mało używany kupię. Oferty filija „Wózek“. (7671)

Wannę emaljowaną, używaną 150 lub 170 cm. w bardzo dobrym stanie kupię. Oferty Toruńska 76, m. 3. (7675)

Centryfuga (13634) na ca. 160—180 l. na godz. w dobrym stanie, poszukuje się. Zgł. z bliż. zapod. i ceną pod „Centryfuga“.

Konia sprzedam. Żwirki i Wigury 20. (13657)

POSADY WOLNE

Potrzebny (13599) fryzjer. Michalak, Keynia.

Kupiec specjalista od drobiu i dziczyzny, samodzielny, obeznany z zakupem i sprzedażą poszukiwany. Oferty do administracji Dziennika Bydg. pod „Specjalista“. (13653)

Dobry (13628) pokojowa, wymagane życie, robótka i ładny charakter pisma, w godzinach przyjęć być pomocną lekarzowi, poszukuję. Welniany Rynek 6, skład papieru, zgłoszenia 2—5-tej.

Dzielną ekspedjentka do rzeźnictwa potrzebna zaraz. Achtel, Bydgoszcz, Gdańska 75. (13618)

Uczeń syn uczciwych rodziców może się zaraz zgłosić. Leon Lewandowski, skład kolonjalny i delikatesów, Chelmska. (13510)

Dzielną fryzjerkę, dobrą ondulatorkę poszukuję zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Czajkowski, Toruń, Prosta 2. (13650)

Kucharka zaraz potrzebna. Oferty pod „R. K.“ (13649)

Potrzebna ekspedjentka z kaucją. Hala Groszowa. (13642)
Kucharka do wszystkiego, dobre świadectwa. Długa 32, Hala Groszowa. (13643)

Służącą potrzebną. Grunwaldzka nr. 40/3. (13644)

Uczennica do składu rzeźniczego potrzebna. Oferty filija Dz. pod „Uczennica“. (7651)

Uczeń uczciwych rodziców lub młodszy czeladnik potrzebny. Młyn Krupka (Pomorze). (13654)

POSADY POSZUKUJĄ

Piekarz kawaler lat 23, dzielnny w swym zawodzie poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia Bronisław Kaniński, Jezewo, powiat Swiecie. (7678)

Fryzjer damsko-męski szuka posady. Dziennik Bydgoski pod „Fryzjer“. (13641)

DZIERŻAWY

Piekarnię (13633) wydzierżawię. Ugory 29.

Skład elegancki, centrum Gdańskiej, wydzierżawię. Słowackiego 1, portjer. (7683)

Skład kolonjalny urządzony wynajmę. Stawowa 1, m. 4. Zgł. 3 do 8. (7670)

Skład tanio. Długa 5. (13661)

Kiosk wynajmę. Długa 5. (13660)

Skład pokój wydzierżawię. Kujawska 41. (13656)

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuje pokoju ładnie umeblowanego w okolicy parku Kochanowskiego. Oferty pod „Nauczyciel“ do filii Dziennika. (7677)

POKOJE WOLNE

Pokój umeblowany, ładny z całodziennym bardzo dobrym utrzymaniem do wynajęcia. Cena umiarkowana. Paderewskiego 1, mieszk. 2. (7672)

Pokój Kwiatowa 17, m. 6. (7692)

Ładny pokój. Gdańska 62, I. (7691)

Pokój ładny. Św. Trójcy 16, II. piętro. (13574)

Pokój Stary Rynek 3—2. (13645)

Pokój (7688) osobne wejście, dobre utrzymanie. Gdańska 93-6.

Pokój umeblowany utrzymaniem lub bez. Bufet orzechowy sprzedam. Świętojańska 3—2. (7699)

ROZRYWKI

Riwiera Kapielisko. Wzmocnia nerwy, krzepi siły. Ulica Nadrzeczna. (7625)

Riwiera Codzienny towarzyski reunion. (7624)

RÓŻNE

Autobusowa komunikacja Bydgoszcz—Toruń przez Fordon—Czarnowo. Odjazd punktualnie Bydgoszcz 6.30 i 16, z Torunia 10.30 i 19. Przejazd trwa godzinę 20 minut. Cena biletu zł. 2,70. Stefan Niewitecki. (7561)

Obelgę rzuconą na panią Anastazję Skowrońską, idącą w towarzystwie pana dnia 14. 7. na ul. Malborskiej, odwołuję. Dalsze odwołanie listownie. W. R. (13625)

Wagę decymalną legalizowaną sprzedam tanio. Zduny 4, m. 3. (7674)

Maszynę do szycia zupełnie nową na raty sprzedam za 210. Adres filija. (7673)

MATRYMONJALNE

Szatynka inteligentna, w posadzie, zapozna starszego, szlachetnego pana, posiadającego cośkolwiek gotówki celem otworzenia przedsiębiorstwa. Cel ewentl. matrymonjalny. Poważne oferty Dziennik Bydgoski pod „34 Sz.“ (13652)

Panna przystojna, posiadająca 4000 zł wyjdzie zamąż za pana lat 32—42 na stałym stanowisku. Oferty, fotografia filii Dzien. Bydg. „W. L.“ (7689)



— Wskakuj, Magdus, ja cię podtrzymam.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy, za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.